



CENTRALNY
ORGAN ZWIĄZKU
NAUCZYCIELSTWA
POLSKIEGO

Głos Nauczycielski

Tygodnik społeczno - oświatowy

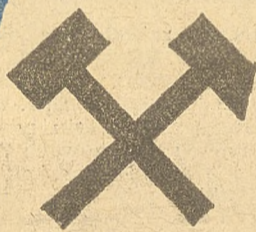
ROK LVII NR 49

WARSZAWA, DNIA 8 GRUDNIA 1974 R.

CENA 80 GR.

**„GÓRNICZY BYLI I POZOSTANĄ SOŁĄ NASZEJ ZIEMI”
— W TYCH SŁOWACH, WYPOWIEDZIANYCH PRZEZ
I SEKRETARZA KC PZPR, EDWARDA GIERKA NA SPOT-
KANIU Z ZAŁOGĄ KOPALNI „RYDUŁTOWY” — TKWI
COŚ WIĘCEJ NIŻ UZNANIE DLA LICZNEJ BRACI GÓR-
NICZEJ. ZAWARTA JEST W NICH GŁĘBOKA PRAWDA
O LUDZIACH, KTÓRZY W WARUNKACH TRUDNEJ PRA-
CY WYDZIERAJĄ ZIEMI PRAWDZIWE SKARBY. WE-
GIEL BOWIEM BYŁ I JEST CIĄGLE NASZYM NARODO-
WYM BOGACTWEM, ŹRÓDŁEM, Z KTÓREGO CZERPIE
SIŁĘ NASZ PRZEMYSŁ I BEZ KTÓREGO POLSKA NIE
BYŁABY TYM, CZYM JEST OBECNIE.**

Wydziec' ziemi czarne złoto



Ten cenny kruszec, zajmujący w rozwoju gospodarki miejsce naczelną, odegrał nieocenioną rolę tuż po wojnie. Szybka odbudowa kraju z ruin była możliwa właśnie dzięki uruchomieniu przemysłu węglowego. Tej wiodącej roli nie straciło górnictwo do dziś i choć znakomicie prosperują obecnie inne gałęzie przemysłu — górnictwo jest wciąż siłą dynamizującą rozwój naszej gospodarki. Tak więc węgiel stanowi o pomyślności całego kraju, narodu i każdego z nas oddzielnie. A skoro tak, każdy obywatel, całe społeczeństwo powinny być świadome dobrodziejstw, jakie płyną z posiadania czarnego złota.

Wydobylismy go niemało. W roku trzydziestolecia Polski Ludowej górnicy przekazali gospodarce 3-miliardową tonę węgla, wydobytego w okresie powojennym; przy czym 650 milionów ton przeznaczono na eksport. Warto tu wspomnieć o rekordowej wprost dynamice wydobycia; jeśli na uzyskanie pierwszego miliarda ton potrzeba było lat 14, to na drugi miliard oczekiwano 9 lat, a trzeci udało się wydobyc' już w ciągu 6 lat. Pomyślny był także rok bieżący. W przeddzień Barbórki zamknięto go bilansem 162 milionów ton; w roku następnym przewidziano wzrost o dalsze 8 milionów.

Od lat górnictwo polskie należy do czołówki światowej. Pod względem wydobycia węgla kamiennego nasz kraj zajmuje czwarte miejsce w świecie (po USA, ZSRR i Chinach), a drugie w Europie. Piąte miejsce w czołówce światowej zapewniamy nam wydobycie węgla brunatnego. Dzięki temu Polska jest największym eksporterem czarnego kruszcu, a zapotrzebowanie nań z każdym rokiem gwałtownie wzrasta.

Sukcesy to tym pełniejsze i tym bardziej napawające dumą, że nasz start przed trzydziestu laty był zaledwie skromny, że zaczęliśmy w warunkach wyjątkowo trudnych. Brakowało przede wszystkim maszyn i urządzeń. W

1945 roku nie było ani jednego przedsiębiorstwa, które mogłoby nosić miano fabryki maszyn górniczych. Wydobycie w tym czasie kształtowało się na poziomie 27 mln ton.

ŹRÓDŁO DEWIZ

Polski węgiel znany jest na całym świecie, docieramy z nim do wielu krajów. W całym powojennym okresie na liście znalazło się 49 odbiorców. Eksport węgla stanowił naszą szansę w rozwoju gospodarki już od pierwszych dni po wyzwoleniu; w 1945 roku na przykład wysłano za granicę 5,6 mln ton, w 1949 roku — już 26,8 mln ton. Po okresie pewnej stagnacji (lata 1952—1955) popyt na węgiel polski gwałtownie wzrósł w latach sześćdziesiątych i obecnie eksport wynosi 35,9 mln ton rocznie (dane z 1973 roku). W tymże roku wysłaliśmy węgiel do 30 krajów. Wśród odbiorców z bloku socjalistycznego najwięcej kupuje Związek Radziecki, następnie NRD i Czechosłowacja. Pierwsze miejsca na liście odbiorców z krajów kapitalistycznych zajmują Włochy, Dania i Finlandia. Nie brakło też wśród naszych kontrahentów krajów tak egzotycznych jak Brazylia, Etiopia, Maroko czy Pakistan; wszyscy

MARIA RYBARCZYK

nasze szanse w tym względzie będą rosły. Dwie są tego ważne przyczyny. Pierwsza — to występujący w całym świecie kryzys energetyczny jako następstwo braku paliw. Węgiel został odkryty przez ludzkość po raz drugi jako niezastąpione — przynajmniej na razie — źródło energii. Zdają sobie z tego sprawę wszyscy, apetyt na czarny kruszec w świecie rośnie z dnia na dzień. Możemy więc bez trudności sprzedać każdą ilość węgla, ile tylko uda się wydziec' go ziemi. A to zależy już od nas samych.

Przyczyna druga tkwi w ogromnych zasobach czarnego złota. Poza Śląskiem już niebawem będziemy wydobywać węgiel w Zagłębiu Lubelskim. Pokłady węgla zalegają tam tak korzystnie, iż będzie można przy wydobyciu zastosować nowe technologie, dotychczas u nas nie stosowane. Oto ruszyła budowa nowej kopalni węgla brunatnego w Bełchatowie, w województwie łódzkim, która rocznie będzie dostarczać go dwukrotnie więcej niż obecnie Turów. Mamy więc tych skarbów ziemi pod dostatkiem.

W 1945 roku obliczano, że nasze zasoby węgla nie przekraczają 13,5 mld ton; dziś — licząc tylko Zagłębie Dolnośląskie, Górnos Śląskie i Lubelskie — zasoby te szacuje się na 51 mld ton. A przecież proces poszukiwań nie został zakończony. Jeśli więc rocz-



Górnicy byli i pozostaną solą ziemi...

nie wydobywać będziemy 200 mln ton — a taki plan zakłada się na rok 1980 — to zasoby węgla, które zostały dotychczas udokumentowane, wystarczą na 250 lat.

Ale nie tylko ilość jest naszym wielkim atutem; ważne jest również to, że jesteśmy jedynym w Europie krajem, który posiada złoża zalegające w warunkach najbardziej dogodnych do eksploatacji. A więc są one i stosunkowo płytkie i skoncentrowane.

KILOF CZY KOMBAJN?

Nasz przemysł węglowy wyróżnia się też wśród innych nowoczesnością, co niestety, nie zawsze dociera do świadomości przeciętnego Polaka. Wizerunek górnika łączymy najczęściej z kilofem, jego pracę — z nieludzkim wprost wysiłkiem mięśni. I nic bardziej fałszywego. Bo jakkolwiek nie udało się wyeliminować z procesu produkcji wysiłku ludzkich mięśni, to jednak w przeważającej większości kopalń najcięższe prace przy urobku zastąpiły maszyny i urządzenia.

Nasze kopalnie, poza wyjątkami, są częściowo lub w pełni zmechanizowane, coraz szerzej wchodzi też do produkcji automatyzacja. Ogromny skok, jeśli o modernizację chodzi, zrobiliśmy w ostatnim dziesięcioleciu. Podczas gdy jeszcze przed czterema laty kopalnie posiadały zaledwie 44 o-

budowy zmechanizowane, to w bieżącym roku stan ich wyosił już 220. Również w okresie niekorzystnej koniunktury, kiedy opłacalność wydobycia spadła, a zapotrzebowanie na węgiel malało — nie przestaliśmy inwestować. Skutki tego zbieramy dziś — Polska szczyli się nowoczesnym przemysłem węglowym, którego pozazdrościć jej może wiele krajów.

Nie udało się jeszcze wyeliminować pracy ludzkich mięśni, ale wysoki wskaźnik mechanicznego urabiania węgla, wynoszący 92,5 proc. świadczy, iż jesteśmy blisko tego celu. Mechanizacja wkracza także do wszelkiego rodzaju prac pomocniczych i transportu; rozszerza się zakres stosowania obudowy mechanicznej, kompleksów ścianowych, co czyni pracę górnika lżejszą i bardziej bezpieczną.

Do kopalń wkracza także automatyka. W 1968 roku zbudowano pierwszą całkowicie zautomatyzowaną kopalnię „Jan”, w której cały proces produkcji oparty jest na systemie sterowania z powierzchni ziemi, za pomocą maszyn elektronicznych.

W przeddzień górniczego święta oddano do eksploatacji dwie supernowoczesne inwestycje — kopalnię węgla kamiennego „Śląsk”

(Dokończenie na str. 6)

W SEKCJI WYCHOWANIA PRZEDSZKOLNEGO

Ranga przedszkola jako jednego z ogniw przygotowawczej reformy oświatowej niepomniernie wzrosła. Na tym wstępnym szczeblu edukacji mamy tak przygotować dziecko do przyszłej nauki w szkole, aby w klasach początkowych przyspieszył proces zdobywania wiedzy i uczynić go bardziej efektywnym. Wzrosła więc nie tylko ranga przedszkola, lecz zwiększyły się znacznie zadania stawiane tym placówkom. Również w zakresie zapewnienia dzieciom pełnego bezpieczeństwa.

Jest to problem niezmiernie ważny, bowiem mimo szybkiego postępu w tej dziedzinie (co roku przybywa wiele nowych obiektów), nie wszędzie jeszcze placówki te pracują w warunkach spełniających podstawowe zasady bhp. Obok nowoczesnie rozwiązanych, funkcjonalnych budynków przedszkolnych z obszernym placem zabaw i ogródkiem, mamy jeszcze przedszkola zlokalizowane w budynkach nie zawsze najlepiej przystosowanych do pełnienia tej funkcji.

Zdarzające się, niestety, tragiczne wypadki śmiertelne wśród dzieci zmuszają do podjęcia radykalnych kroków w kierunku

zapewnienia bezpieczeństwa i higieny pracy w placówkach wychowania przedszkolnego. Obok przyczyn obiektywnych, takich jak ciasnota lokalowa, zbytnia liczebność dzieci w oddziałach, szczupłość personelu pomocniczego itp. występują niewątpliwie pewne niedociągnięcia w samej organizacji pracy, które przy większym wysiłku całej kadry można zlikwidować, zmniejszając tym samym stopień zagrożenia.

Dobrze zatem, że sprawy te posłużyły za przedmiot wnikliwej analizy na kolejnym plenarnym posiedzeniu Sekcji Wychowania Przedszkolnego ZG ZNP w dniu 25 listopada bieżącego roku. W zebraniu, któremu przewodniczyła kol. Weronika Bakowska, uczestniczyli przedstawiciele Zarządu Głównego ZNP oraz Ministerstwa Oświaty i Wychowania. Wprowadzenie do dyskusji stanowiła wypowiedź kol. Lecha Szymańskiego reprezentującego Inspektorat Pracy ZG ZNP: Mówca przypominał obowiązujące przepisy prawne dotyczące przestrzegania bezpieczeństwa i higieny pracy w placówkach przedszkolnych. W zasadzie są one znane, lecz nie zawsze należycie respektowane, co pociąga za sobą tragiczne w skutkach następstwa.

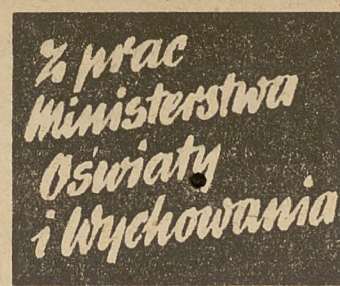
Przykłady: gdyby dyrektorka przedszkola w miejscowości X nie wyraziła zgody na powrót dziecka do domu bez opieki osoby dorosłej, nie spadłoby ono z wąskiej kładki do wody i nie utonąłoby. Gdyby z kolei dyrektorka przedszkola w miejscowości Y zapoznała nowo zaangażowanego palacza centralnego ogrzewania z instrukcją obsługi kotłowni, nie spowodowałby on awarii, w wyniku której sam poniósł śmierć, zaś dwie inne osoby uległy poważnym obrażeniom.

Wypadki zdarzające się w przedszkolach można podzielić na dwie grupy. Do pierwszej należą te, którym ulegają dzieci; druga grupa dotyczy personelu, zwłaszcza pracowników obsługi. Częściej są to pierwsze; ostatnie miesiące przyniosły tragiczną serię śmiertelnych wypadków wśród dzieci.

Dyskusja, bardzo ożywiona i wszechstronna, koncentrowała się na przedstawieniu wszystkich braków, niedomagań i usterek w warunkach i funkcjonowaniu placówek przedszkolnych, których usunięcie wyeliminuje lub przynajmniej w poważnym stopniu zmniejszy zagrożenie.

Z dużymi trudnościami borykają się zwłaszcza placówki korzystające z lokali zastępczych, jak izby szkolne, mieszkania prywatne itp. Ale — co podnoszono w dyskusji — i nowe przedszkola nie zawsze są właściwie zaprojektowane. Postulowano — i nie bez racji — aby przy projektowa-

(Dokończenie na str. 6)



Prezydium Kolegium Ministerstwa Oświaty i Wychowania na swym posiedzeniu w dniu 28 listopada br. rozpatrzyło następujące sprawy:

— ocenę realizacji wniosków pokontrolnych NIK w resorcie oświaty i wychowania w okresie 1972-1974 r. (w tym punkcie posiedzenia udział wzięli przedstawiciele NIK: dyrektor Zespołu Oświaty, Nauki i Kultury — Jan Dominiewski oraz wicedyrektor tego zespołu — Tadeusz Szejnert).

— projekt zarządzenia MOiW w sprawie powoływania organizacji i warunków pracy oraz zadań i obowiązków wizytatorów metodycznych przedmiotowych.

Ponadto Prezydium Kolegium zapoznało się z informacją na temat:

— planu wydawniczego WSIP na rok 1975.

— stanu prac nad przygotowaniem programu badań oraz planu koordynacyjnego problemu węzłowego „Modernizacja systemu oświaty w rozwiniętym społeczeństwie socjalistycznym”.

W dniu 23 listopada br. odbyło się w Ministerstwie Oświaty i Wychowania pod przewodnictwem I zastępcy ministra oświaty i wychowania, doc. dr. hab. Jerzego Wołczyka drugie z kolei posiedzenie rady do spraw koordynacji działalności placówek naukowych podległych ministrowi oświaty i wychowania.

Tematem obrad i dyskusji były dwa zagadnienia: projekt programu badań związanych z realizacją problemu węzłowego pn. „Modernizacja systemu oświaty w rozwiniętym społeczeństwie socjalistycznym” oraz projekt harmonogramu „wielostronnej współpracy międzynarodowej krajów socjalistycznych w dziedzinie oświaty i wychowania”.

„Modernizacja systemu oświaty w rozwiniętym społeczeństwie socjalistycznym” to problem węzłowy wprowadzony na wniosek ministra oświaty i wychowania przez II Kongres Nauki Polskiej (grudzień 1973) — w ramach planu badań nauk społecznych — do centralnego planu badań naukowych. Obecnie przystąpiono do opracowania planu realizacyjnego w tym zakresie.

Harmonogram wielostronnej współpracy międzynarodowej krajów socjalistycznych w dziedzinie oświaty i wychowania został opracowany w wyniku narad kierowników centralnych instytutów pedagogicznych krajów

RWPG w Warnie (1972), w Starym Smokowcu (1973) i Oberhofie (1974).

Nauczyciele — komendanci szkolnych hufców pracy oraz uczniowie — przedstawiciele tych hufców spotkali się 27 listopada br. z ministrem oświaty i wychowania — Jerzym Kuberskim i komendantem Głównym OHP — Władysławem Miskowem. W spotkaniu wzięli udział: dyrektor generalny MOiW — Stanisław Bohdanowicz, zastępcy komendanta głównego OHP — Bronisław Barcicki i Janusz Wolniak, dyrektorzy departamentów MOiW.

Spotkanie odbyło się z okazji podsumowania ogólnopolskiego współzawodnictwa szkolnych komend OHP — organizatorów sezonowych hufców pracy. Zwycięzcom tegorocznego konkursu rozdano nagrody. I miejsce i puchar przechodni zdobyła Zasadnicza Szkoła Zawodowa i Technikum Elektryczne w Nisku, II miejsce — Zespół Szkół Samochodowych z Wejherowa, III miejsce — Technikum Mechaniczne z Pleszewa, IV miejsce — Zespół Szkół Zawodowych nr 1 z Kluczborka, V miejsce — Technikum Mechaniczno-Energetyczne ze Szczecina i Zasadnicza Szkoła Zawodowa nr 2 z Tych, VI miejsce — Technikum Mechaniczne z Głogowa i Liceum Ogólnokształcące z Zamościa.

Ponadto wręczono 35 indywidualnych Nagród Ministra Oświaty i Wychowania w uznaniu zasług i uzyskania dobrych wyników pracy w Szkolnych Ochotniczych Hufcach Pracy.

Minister Jerzy Kuberski dziękując zebrany za wkład w wychowanie młodzieży przez pracę i dla pracy podkreślił ogromne znaczenie osobistego przykładu wszystkich nauczycieli pracujących w szkolnych OHP.

Konferencję poświęconą problemom doskonalenia i rozwoju systemu orientacji i poradnictwa zawodowego zorganizowało Ministerstwo Oświaty i Wychowania w dniach 29-30 listopada br. w Katowicach. Udział wzięli dyrektorzy Okręgowych Poradni Wychowawczo-Zawodowych i przedstawiciele kuratoriów okręgów szkolnych.

Uczestnikom zaprezentowano kierunki rozwojowe szkolnictwa i kształcenia zawodowego oraz wynikające z nich zadania dla poradnictwa zawodowego.

Ponadto przedstawiono działalność poradni wychowawczo-zawodowych województwa katowickiego w zakresie orientacji i poradnictwa zawodowego.

Wyróżnieni nauczyciele z województwa olsztyńskiego przebywali w Warszawie w dniach 22-24 listopada br. zaproszeni przez ministra oświaty i wychowania — Jerzego Kuberskiego. Byli to rady pedagogiczne Studium Wychowania Przedszkolnego i Przedszkola Cwiczeń z Mrągowa oraz Studium Wychowania Przedszkolnego ze Szczytna.

Rady pedagogiczne tych szkół mogą poszczycić się wybitnymi wynikami w pracy dydaktyczno-wychowawczej.

W czasie spotkania z ministrem wiele mówiono o stworzeniu sprzyjającego klimatu dla kształcenia nauczycieli wychowania przedszkolnego.

Olsztyńscy goście odbyli wycieczkę po Warszawie, a w czasie zwiedzania gmachu Sejmu spotkali się z posłem z Olsztyńskiej — Marią Gilewską, wiceprzewodniczącą Sejmowej Komisji Oświaty i Wychowania.

W KOMISJI HISTORYCZNEJ ZNP

W dniu 20 listopada bieżącego roku odbyło się posiedzenie Komisji Historycznej przy Oddziale Zarządu Głównego ZNP (województwo warszawskie). W posiedzeniu uczestniczyła kol. Weronika Budzillo — kierownik oddziału, kol. Stanisław Brzozowski — sekretarz Komisji Historycznej ZG ZNP oraz przewodniczący komisji historycznych przy powiatowych radach zakładowych. Tematem posiedzenia było trzydziestolecie działalności Związku Nauczycielstwa Polskiego oraz program pracy Komisji Historycznej ZNP w okręgu warszawskim.

Obszerny, bardzo ciekawy, referat na temat działalności nauczycielskiej organizacji związkowej w PRL wygłosił kol. Wawrzyniec Dusza. Następnie koledzy Czajkowski, Kotoński i Wrzeszcz przedstawili aktualny stan pracy komisji historycznych ZNP w województwie oraz program i wytyczne na następne lata.

Obecnie komisje historyczne przy powiatowych radach zakładowych i przy Oddziale ZG ZNP w województwie warszawskim pracują nad tematem: „Nauczyciel, szkoła i oświata w okresie okupacji hitlerowskiej na terenie Mazowsza, Kurpiów i Podlasia”. Naczelny redaktor tej pracy, kol. Czajkowski poinformował, jakie problemy są już opracowane, jakie są w toku realizacji i jakie trudności napotyka zespół redakcyjny. Apelowal też do przewodniczących komisji historycznych ZNP w powiatach, aby zbierali i dostarczali potrzebne materiały z działalności nauczycieli w okresie okupacji.

Ponadto komisja postanowiła, w dalszej kolejności, opracować temat: „Strajk nauczycieli w roku 1937 w okręgu warszawskim” oraz „Działalność ZNP w okręgu w okresie przed wrześniem 1939 roku”.

Postanowiono również założyć przy każdej powiatowej radzie

zakładowej ZNP kroniki, w których będą odnotowywane ciekawe i ważne wydarzenia z działalności związkowej i polityki oświatowej.

W dyskusji zabralo głos około 20 uczestników, którzy między innymi przedstawiali działalność komisji na swoim terenie. Jak się okazało, w dziesięciu powiatowych radach zakładowych ZNP kroniki już są założone, prawie we wszystkich powiatach komisje pracują nad historią tajnego nauczania w latach okupacji hitlerowskiej, udziału nauczycieli w ruchu oporu i ich martyrologii. Wielu kolegów napisało wspomnienia ze swej działalności oświatowej w okresie okupacji.

Warto na zakończenie podkreślić, że Komisja Historyczna ZNP przy Oddziale Zarządu Głównego na województwo warszawskie ma ambitne plany i że wiele z nich już zrealizowała.

S. J.



W jesieni bieżącego roku odbyło się plenium Zarządu Oddziału ZG ZNP w Zielonej Górze, poświęcone działalności nauczycieli Ziemi Lubuskiej w XXX-lecie PRL. W trakcie obrad, w których uczestniczyli również przedstawiciele władz oświatowych, przedstawiono pracę nauczycieli na ziemiach odzyskanych, prowadzoną w trudnych warunkach powojennych. Większość tych kolegów przeszła już na emeryturę, ale nadal pozostali oni czynni, pracują społecznie w klubach, świetlicach, a także udzielają się bardzo aktywnie jako działacze związkowi. Oddział ZG ZNP wysoko ocenia ich starania, czego wyrazem były nagrody przyznane seniorom przez Komisję Historyczną za kroniki i wspomnienia z minionych lat, będące przyczynkiem do historii oświaty na tych ziemiach.

● Plenarne zebranie Powiatowej Rady Zakładowej ZNP w Śremie w jesieni bieżącego roku z udziałem prezesów ognisk związkowych i dyrektorów gminnych szkół zbiorczych poświęcono analizie osiągnięć powiatu w dziedzinie oświaty w okresie minionego trzydziestolecia. W posiedzeniu uczestniczyli przedstawiciele miejscowych władz partyjnych, administracyjnych i oświatowych. W uznaniu zasług w rozwoju szkolnictwa i upowszechnianiu oświaty, a także wysokiego poziomu pracy ideowo-wychowawczej — Powiatowa Rada Zakładowa w Śremie została odznaczona przez Powiatowy Komitet FJN Medalem „Zasłużony dla powiatu śremskiego”. Gratulacje, życzenia i kwiaty z tej okazji złożyły na ręce prezesa Powiatowej Rady Zakładowej, kol. Jana Robińskiego, liczne delegacje dzieci i młodzieży miejscowych szkół.

● Powiatowa Rada Zakładowa ZNP w Aleksandrowie Kujawskim nawiązała kontakt z Powiatową Radą Zakładową w Koninie. Koniński aktyw złożył już w czerwcu wizytę swoim kolegom z Aleksandrowa.

Gospodarze wybierają się wkrótce z rewizytą do Konina.

● Ostatnio Powiatowa Rada Zakładowa ZNP w Malborku odbyła z udziałem aktywistów oświatowego plenum wyjazdowe w Starych Jabłonkach w powiecie Ostróda. W trakcie narady, w której uczestniczyli: wicekurator okręgu gdańskiego — Wiesław Koko, przedstawiciele powiatowych władz partyjnych, oświatowych i związkowych oraz dyrektorzy szkół i prezesi ognisk — omawiano, w świetle uchwał VI Zjazdu PZPR, problemy dotyczące wychowania młodzieży. Sporo uwagi poświęcono omówieniu spraw wewnątrzszkolnych i ocenie działalności ognisk. Najwyższą notę uzyskało ognisko przy szkole nr 9 w Malborku oraz Ognisko Szkoły Gminnej w Nowym Stawie i Starym Polu. Organizatorzy narady stworzyli również jej uczestnikom korzystne warunki atrakcyjnego relaksu.

● Sekcja Emerytów przy Powiatowej Radzie Zakładowej ZNP w Opolu Lubelskim zorganizowała dla swoich członków trzydniową wycieczkę autokarową.

Trasa jej prowadziła przez Sandomierz, Tarnobrzeg, Tarnów do Krakowa i z powrotem przez Kielce. Po drodze zwiedzano zamek w Baranowie, zapórę wodną w Rożnowie i kopalnię soli w Wieliczce. Dodajmy do tego zabytki Krakowa, Nową Hutę, a wieczorem „Noc Listopadową” — Wyspiańskiego w Teatrze Starym. Była to bardzo urozmaicona, interesująca wycieczka, nie też dziwnego, że powstała nauczycielom dużo bogatych wrażeń.

● Na ręce kierownictwa Powiatowej Rady Zakładowej ZNP w Opolu Lubelskim otrzymała tym razem dziewięciu emerytowanych kolegów nie są zresztą jedynym wyrazem tej pamięci. Tradycją już stało się organizowanie dla nich różnych imprez kulturalno-rozrywkowych, spotkań towarzyskich, wycieczek, które spotykają się z dużym zainteresowaniem.

NURT rozszerza działalność

NURT — Nauczycielski Uniwersytet Radiowo-Telewizyjny rozpoczął drugi rok swojej działalności. Wykłady telewizyjne publikowane w drugim wkladku w dwutygodniku „Oświaty i Wychowania” docierają do coraz liczniejszej rzeszy odbiorców. Już obecnie NURT ma zarejestrowanych ponad 80 tys. słuchaczy, w tym około 40 tys. nauczycieli, którzy aktualnie zdobywają wiedzę na studiach magisterskich i ponad 40 tys. nauczycieli, którzy doskonałą swoją wiedzę na obligatoryjnych rocznych studiach przedmiotowo-metodycznych.

Wykłady rozpoczęte w pierwszym roku działalności NURTU w zakresie 4 dyscyplin: pedagogiki, psychologii, filozofii i nauk politycznych będą kontynuowane również w roku 1975. Nauczyciele studiujący i doskonalący swoją wiedzę w tym zakresie zamawiają wersję B dwutygodnika „Oświata i Wychowanie” (nr indeksu — 36782), w której publikowane będą wszystkie wykłady wraz z bibliografią i pytaniami kontrolnymi.

Od stycznia 1975 roku NURT rozpoczyna emisję kolejnego kierunku: nauczanie początkowe matematyki. Wykłady te będą poświęcone nauczaniu matematyki w klasach I—III według nowego programu, który będzie obowiązywał od 1978 r., a już obecnie jest wdrażany w wielu szkołach na terenie całego kraju. Zmiany, jakie wprowadza nowy program matematyki, są zasadnicze i dzieci już w pierwszych klasach będą wykonywały m. in. operacje matematyczne, które do tej pory były prowadzone w klasach licealnych.

W tej sytuacji ukończenie telewizyjnego studium nauczania matematyki będzie obowiązkowe dla każdego nauczyciela, który obecnie uczy albo będzie w przyszłości uczył według nowego programu matematyki w klasach I—III. Warunkiem ukończenia telewizyjnego studium nauczania początkowego matematyki będzie rozwiązywanie zadań i przysyłanie rozwiązań do właściwego inspektora. Ponieważ zadania publikowane będą wyłącznie we wkładce matematycznej „Oświaty i Wychowania”, konieczne jest zaprenumerowanie tego pisma przez każdego słuchacza wraz z wkładką matematyczną oznaczoną symbolem „C” (nr indeksu — 36786). Chodzi o to, że zadania kontrolne będą rozwiązywane wprost na teście wkładki. Wkładka matematyczna będzie dołączana również do wersji „D” (nr indeksu 36787), w której znajdują się obie wkładki NURT, a więc wkładka z wykładami przedmiotów pedagogiczno-filozoficznych oraz wkładka matematyczna.

Pragniemy poinformować, że oddziały i delegatury RSW „Prasa-Książka-Ruch” przyjmują prenumeratę od instytucji i zakładów pracy do 12 grudnia br. Natomiast prenumeratę indywidualną mogą jeszcze do dnia 10 grudnia br. zamawiać „Oświatę i Wychowanie” we wszystkich wersjach w urzędach pocztowych i u doręczycieli. Dotyczy to również prenumeraty zbiorczej szkół wiejskich i szkół w małych miasteczkach, zamawiających prenumeratę w urzędach pocztowych.

Warunkiem otrzymania wkładki NURT jest wyraźne oznaczenie wersji, którą czytelnik chce otrzymać.

Nr indeksu 36781 wersja A — bez wkładki.

Nr ind. 36782 wersja B — z wkładką dla słuchaczy wszystkich kierunków studiów (wykłady w zakresie pedagogiki, psychologii, filozofii i nauk społecznych).

Nr ind. 36786 wersja C — z wkładką matematyczną (nauczanie początkowe).

Nr ind. 36787 wersja D — z obydwoma wkładkami NURT.

GOSPODAROWANIE CZASEM NAUCZYCIELA- PROBLEM NACZELNY

Tytuł artykułu zaczerpnięty został z wypowiedzi radiowej ministra oświaty i wychowania, Jerzego Kuberskiego (patrz: „Głos Nauczycielski” z dnia 24 listopada 1974 roku). „Po to, aby coś dobrze zrobić, trzeba spełnić cztery warunki: trzeba chcieć, trzeba umieć, trzeba móc i trzeba zdążyć” — mówił minister, powołując się na zasady dobrej organizacji pracy sformułowane przez prof. Jana Szczepańskiego.

Nikt nie może zarzucić ogółowi nauczycieli, że nie chce realizować nowych, ambitnych zadań, które partia, rząd i całe społeczeństwo stawia dziś przed szkołą. Historia wszystkich lat Polski Ludowej wykazała, że nauczyciele należą do najbardziej zaangażowanych i ofiarnych grup zawodowych. Ubiegłoroczna ogólnonarodowa dyskusja nad raportem Komitetu Ekspertów i projektem ulepszenia szkoły średniej, opracowanym przez Ministerstwo Oświaty i Wychowania, wykazała, że nauczyciele popierają idee reformy szkolnej i chcą w niej aktywnie uczestniczyć. Pragną oni jednocześnie wypełnić jak najlepiej swoje obowiązki.

Idea ustawnego kształcenia jest już realizowana, nie od dziś, przez nauczycieli. Masowe szkolenie ideowo-pedagogiczne, prowadzone przez ogniwa ZNP, dziesiątki tysięcy nauczycieli podwyższających swoje kwalifikacje w pierwszych powojennych latach w tzw. rejonowych komisjach, masowy udział w latach następnych w zaocznych studiach nauczycielskich, obecny ogromny napływ kandydatów na czteroletnie studia magisterskie, znacznie przekraczający możliwości kształceniowe szkół wyższych — świadczą o ambicji podwyższania kwalifikacji zawodowych, pogłębiania i unowocześniania wiedzy oraz umiejętności pedagogicznych. W którym zawodzie istnieje tak powszechne kształcenie i doskonalenie?

„Trzeba jednak móc i trzeba zdążyć” — jak słusznie stwierdza minister oświaty i wychowania. Wiąże się z tym problem warunków pracy nauczyciela i przede wszystkim **zapewnienia mu odpowiedniej ilości czasu na wypełnianie podstawowych zadań.**

W społeczeństwie istnieją na ten temat nie zawsze słuszne opinie i poglądy. Na ogół uważa się, że zawód nauczycielski jest bardzo ważny społecznie. W badaniach przeprowadzonych przed kilku laty przez Ośrodek Badań Opinii Publicznej przy Polskim Radiu — na 29 zawodów, nauczyciela postawiono na trzecim miejscu, po profesorze uniwersytetu i lekarzu. Praca nauczyciela jest trudna, wyczerpująca, ma jednak tę zaletę, że wykonywana jest w stosunkowo niskim wymiarze czasu (cztery, pięć godzin dziennie) oraz zapewnia długi okres urlopu (ferie wiosenne, letnie, zimowe). „Najdłuższy urlop w PRL” — pisze w „Perspektywach” z dnia 24 listopada 1974 roku Leokadia Wysocka.

Nowa organizacja roku szkolnego urlop ten — w porównaniu ze stanem poprzednim — przedłuża o sześć, dziesięć dni i w sumie nauczyciel korzysta w ciągu roku z ponad stu dni urlopu, czyli przeszło trzy razy więcej niż pracownicy innych zawodów.

Z drugiej znów strony na wszystkich naradach, w listach nadsyłanych do redakcji Związku, ministerstwa, **nauczyciele skarżą się na przeciążenie pracą**, wykazują, że nie są w stanie niejednokrotnie podjąć nałożonych na nich obowiązków. Niektórzy spośród nich szukają w związku z tym zatrudnienia w innych zawodach.

Jak jest zatem z czasem pracy nauczyciela? Czy jest on krótszy niż w innych zawodach, czy może odwrotnie? Nie mamy na ten temat przeprowadzonych szerszych badań w Polsce. Posłużmy się zatem — dla porównania — wynikami badań przeprowadzonych w innych krajach.

Dla przykładu: w RFN obowiązkowy wymiar godzin lekcyjnych wynosi w Grundschule (szkoła podstawowa) — 28 godzin, w Realschule — 26 godzin, w gimnazjum — 23 godziny. Jak wykazały badania, przeprowadzone na zlecenie władz oświatowych RFN, przeciętny czas faktycznej pracy nauczycieli w RFN (praca lekcyjna, pozalekcyjna, poprawa prac domowych, przygotowanie się do lekcji, obowiązkowe zebrania itp.) wynosi obecnie 53 godziny tygodniowo. Jeśli się nawet weźmie pod uwagę dłuższy niż w innych zawodach okres urlopu, wypoczynkowego, wynikający z ferii szkolnych, to w skali całego roku przypada na jeden tydzień 45 godzin pracy.

Wprawdzie w Polsce nie przeprowadzono podobnych badań, ale należy przypuszczać, że na pewno czas pracy naszych nauczycieli nie jest krótszy, a dla wielu nauczycieli, zwłaszcza studiujących, znacznie dłuższy. Oto jeden z listów, jaki w ostatnich dniach redakcja otrzymała od nauczycielki szkoły podstawowej ze Złotoryi:

„Jestem nauczycielką z tak zwanego zamyłowania i z 18-letnią praktyką. Praca w szkole dawała mi wiele satysfakcji i zadowolenia. Dziś jednak jestem przemożona i widzę, że niestety nie potrafię wszystkim narzuconym obowiązkami.

W bieżącym roku szkolnym jestem wychowawczynią dwóch klas (co zresztą nie jest dla mnie nowością, bo i dawniej tak bywało): klasy I i III, a więc podwójna dokumentacja: dzienniki lekcyjne, arkusze ocen, dzienniki wychowawcy klasowego z planami pracy wychowawczej, ponieważ to klasy młodsze — w obu klasach dokumentacja SKO, wypóżyczalnia książek. Poza tym pełnię obowiązki opiekuna ogólnoszkolnego SKO, prezesa ogniska ZNP, a co za tym idzie jestem członkiem zespołu kierującego, komisji wychowawczej. Zobowiązano mnie też do prowadzenia

drużyny zachowawczej, od listopada prowadzę zespół wyrównawczo-uzupełniający dla uczniów klasy III i związaną z tym dokumentację. Na dodatek ostatnio dowiedziałam się, że w związku z tym, iż mam w klasie I dwie uczennice drugoroczne, muszę na polecenie poradni prowadzić z nimi dwa razy w tygodniu ćwiczenia korekcyjne i dokładnie notować, co zostało przerobione.

Pytam kiedy i jak? Pracę rozpoczynam o godzinie 8.00; ze szkoły nie wychodzę wcześniej niż o godzinie 14.00—14.30. A przecież mam rodzinę, która musi jeść, dzieci, które wymagają opieki i

KAZIMIERZ
WOJCIECHOWSKI

kontroli oraz chociaż namiastki życia rodzinnego.

Do tego dochodzą zastępstwa za chore bądź urlopowane koleżanki, a w szkole naszej właściwie nie ma dnia, kiedy by ich nie było (kilka osób studiujących, młode matki, kilku wizytatorów, którzy często mają kursokonferencje, bądź szkolenia). No, a dalej pra-

ca popołudniowa: przygotowania do lekcji, zebrania z rodzicami, godziny wychowawcy, odwiedziły w domach wychowanków, zebrania, kursy (my, oczywiście, po lekcjach), szkolenia. No i praca społeczna z obu klasami.

Jak temu podołać? Uważam, iż należy zastanowić się i przedyskutować sprawę przeciążenia nauczycieli wychowawców. Należy im pomóc, aby mogli podołać swoim obowiązkom, a zarazem mieli czas na samokształcenie i choć trochę na życie osobiste, a co za tym idzie na rozrywkę kulturalną. Jako związkowiec i członek rady pedagogicznej słucham głosów koleżanek i kolegów. Jesteśmy gronem młodym (przeciętna wieku 30 lat), prężnym i chętnym do podejmowania nowych zadań dydaktyczno-wychowawczych, ale tylko na miarę sił i możliwości”.

Jest to list, podkreślił to, nauczycielki nie studiującej. Do normalnych obowiązków dydaktycznych i wychowawczych nauczycieli studiujących — a przecież od ich wykonywania nie można nauczycieli zwolnić — dochodzi wielka ilość prac związanych z nauką. Nauczyciel (80 proc. w szkołach podstawowych to kobiety) ma w ciągu czterech lat, przy wykonywaniu swej pracy dydaktycznej i wychowawczej, opanować materiał programowy, złożyć egzaminy, wykonać ćwiczenia, uzyskać zaliczenia, te same, które również w ciągu czterech lat obowiązuje studenta studiów dziennych, nie mającego w zasadzie poza nauką żadnych obowiązków zawodowych.

Z tej sytuacji nauczycieli zdają sobie doskonale sprawę przedstawiciele najwyższych władz oświatowych. „Gospodarowanie czasem nauczycieli urasta dzisiaj do naczelnego problemu” — stwierdza w wypowiedzi radiowej w dniu 18 listopada bieżącego roku minister oświaty i wychowania, Jerzy Kuberski.

Zatem jakie podjąć środki dla rozwiązania tego problemu? Czy nie byłoby najprostszym i najbardziej skutecznym środkiem zmniejszenie obowiązującego wymiaru godzin pracy nauczycieli?

Sprawa tylko na pozór wydaje się prosta. Obniżenie przynajmniej o dwie godziny obowiązkowego wymiaru czasu pracy (bo taka obniżka byłaby odczuwalna) spowodowałaby brak kilkunastu tysięcy nauczycieli. W samym szkolnictwie podstawowym obniżenie o dwie godziny wymiaru czasu pracy 220 tys. zatrudnionych nauczycieli wymagałoby zatrudnienia jednorazowo, dodatkowo prawie 17 tys. nowych nauczycieli. Skąd ich wziąć?

W praktyce więc sytuacja kadrowa i obciążenie pracą nauczycieli nie zmieniłyby się, a obniżka godzin spowodowałaby wzrost liczby godzin nadwymiarowych, a więc do zwiększenia zarobków nauczycieli. Ale czy to jest właściwa droga do podnoszenia uposażeń? Czy nie powinna ona prowadzić, z chwilą gdy pozwolą na to warunki ekonomiczne kraju, przez podwyżkę uposażeń zasadniczych?

Na pewno problem obowiązkowego wymiaru godzin nauczycieli będzie musiał być w przyszłości rozpatrzony i po odpowiednim przygotowaniu na nowo uregulowany. Upoważnia do tego Radę Ministrów ustawa sejmowa w art. 107 Karty Praw i Obowiązków Nauczyciela.

Dzisiaj jednak trzeba podjąć środki w obecnych warunkach prowadzące do poprawy istniejącej sytuacji. Z listów i wypowiedzi nauczycieli wynika zresztą, że **głównym źródłem obciążenia nie jest wykonywanie etatowych zajęć dydaktycznych i wychowawczych, lecz zajęć dodatkowych, bardzo pracochłonnych, często nieproduktywnych i niepotrzebnych.** „Jesteśmy zasypani różnymi wykazami, sprawozdaniami, ankietami, notatkami, poza obowiązkowymi dokumentami” — pisze nauczycielka ze Złotoryi.

Trzeba stwierdzić, że Ministerstwo Oświaty i Wychowania podejmuje już od dłuższego czasu inicjatywy mające na celu odciążenie lub nawet całkowite zwolnienie nauczycieli od wykonywania prac pozornych, formalnych, aby cały ich czas wykorzystać w pracach podstawowych. Do których należą obecnie: nauczanie, wychowanie, własne doskonalenie.

Zniesiono obowiązek wpisywania przez nauczycieli rozkładów materiałów nauczania do dzienników lekcyjnych. Pozostawiono do wyłącznego uznania nauczycieli wybór formy i sposobów przygotowania się do lekcji, całość prac planistycznych w szkole sprowadzono do obowiązku kolektywnego opracowania wieloletnich planów rozwoju szkoły i rocznych planów dydaktyczno-wychowawczych szkoły, bez obowiązku opracowywania planów pracy poszczególnych nauczycieli lub zespołów pedagogicznych. Wydano też zarządzenia o ograniczeniu czasu posiedzeń rad pedagogicznych do jednej lub półtorej godziny. Zapowiedziano podjęcie akcji przeciw nadmiernym i nieskoordynowanym kontrolom, dezorganizującym nieraz pracę szkół.

Trzeba jednak stwierdzić, że ten proces racjonalnego gospodarowania czasem nauczyciela, zwalniania go od prac pozornych, zmniejszania pracy papierkowej, likwidacji marnotrawstwa czasu przez długie, nieprzygotowane, często zbędne narady, zebrania — nie przebiega łatwo. Wielu dyrektorów szkół, wizytatorów nie wyobraża sobie pracy nauczyciela bez planów, sprawozdań, dokumentacji, w wielu zespołach istnieje przekonanie, że jakość i waga zebrania jest wprost proporcjonalna do jego czasu trwania. Starych nawyków i przyzwyczajeń nie usunie z miejsca zarządzenie ministra.

Rozwiązanie zatem problemu spoczywa przede wszystkim w rękach samych dyrektorów szkół i pracowników nadzoru pedagogicznego. Szkoła szkole nie jest równa, pracują w różnych warunkach, w różnych środowiskach. Racjonalne rozłożenie zajęć nauczycieli tak, aby byli oni w stanie wykonać swoje podstawowe obowiązki zawodowe oraz obowiązki wynikające z programu studiów, może być dokonane tylko w oparciu o konkretną sytuację w szkole.

Dobra organizacja pracy w szkole stanowi niewątpliwie najpoważniejszą rezerwę. Godzinami trwające narady, niepunktualność rozpoczynania, czas stracony na dojazdy i powroty, odrywanie nauczycieli od zajęć w szkole...

Musimy w świadomości społecznej wyrobić przekonanie, że **dla nauczyciela nie ma pracy społecznie ważniejszej od dobrego wykonania jego zadań zawodowych.**

Najważniejszym terenem społecznej działalności nauczyciela jest szkoła: praca dydaktyczna i wychowawcza, podnoszenie jej poziomu, osiągnięcie jak najlepszych jakościowych i ilościowych wyników, podejmowanie prac związanych z reformą szkolną.

W wypowiedzi ministra oświaty i wychowania, opublikowanej w „Głosie Nauczycielskim” z dnia 24 listopada bieżącego roku, zawarty jest apel o zgłaszanie propozycji, pomysłów i projektów w sprawie gospodarowania czasem nauczycieli, gdyż „pewne sprawy nie dadzą się tu generalnie czy ogólnie ująć”.

Popieramy ten apel. Chętnie też opublikujemy na łamach naszego pisma wypowiedzi ludzi najbardziej problemem budżetu czasu nauczycieli zainteresowanych: pracowników nadzoru pedagogicznego, działaczy Związku Nauczycielstwa Polskiego, pracowników naukowych, dyrektorów szkół, a zwłaszcza samych nauczycieli.



25 listopada

PRZECIWKO NAJAZDOWI KONTROLERÓW

Chciałbym dzisiaj zająć się sprawą, która została podniesiona w trzech listach, jakie otrzymałem za pośrednictwem redakcji. Mam tu na myśli kontrole, nawiedzające liczne szkoły gminne i inne placówki oświatowo-wychowawcze.

W związku z tym chciałbym poinformować zainteresowanych, że będziemy tę sprawę bardzo szybko porządkowali. Stoimy bowiem na stanowisku, że kontrola kompleksowa szkoły, odnosząca się do poziomu pracy dydaktycznej i wychowawczej, powinna w każdej placówce odbywać się raz na trzy lata. Zaś ustalenia tej kontroli powinny być następnie przedmiotem systematycznej pracy całej rady pedagogicznej tak, aby w każdej szkole widoczny był postęp.

Jeśli chodzi o sprawy związane z pracą wizytatorów metodyków przedmiotowych, to pragnę stwierdzić, że otrzymuję coraz więcej listów, z których wynika, iż praca ta przebiega właściwie. To znaczy, że głównie doradzanie i pomoc stanowi treść pracy wizytatorów metodyków przedmiotowych. W tym też kierunku dalej będziemy sterowali tą działalnością.

W związku z tym zamierzamy w najbliższych dniach wydać zarządzenie, które będzie ustalało zasadę następującą: wszystkie inne kontrole, poza tą kontrolą wizytacyjną szkoły raz na trzy lata, będą się mogły odbywać li tylko za wiedzą inspektora szkolnego. Jedynie wydane przez niego zezwolenie może stanowić uprawnienie do wchodzenia na teren szkoły takiej lub innej kontroli. Jest bowiem prawdą, że liczne instytucje, które współdziałają ze szkołami — zarówno organizacje społeczne jak i instytucje państwowe — po prostu w sposób często bardzo dowolny, a także, moim zdaniem, niepotrzebnie gromadzą różnego rodzaju materiały, żądają sprawozdań. W sumie powoduje to dość dużo mitręgi czasu i nie zawsze jest potrzebne. Nade wszystko zaś zakłóca rytm pracy szkoły, nie pozwala dyrektorom szkół koncentrować się na sprawach dla każdego dyrektora najważniejszych, a mianowicie na ciągłej trosce i o wysoki poziom organizacji pracy, i o sprawy związane z podnoszeniem poziomu dydaktycznego, sprawy związane z hospicjami lekcji i tak dalej.

Dlatego chciałem jeszcze raz podkreślić, że te prośbieżenia, które zostały zgromadzone, odnoszące się do zbytecznych kontroli, będą w najbliższym czasie w sposób, jak przypuszczam, odczuwalny wykorzystane. A cała sprawa — pomyślnie uregulowana.

NIE TYLKO W SZKOLE LECZ I W DOMU



jeśli w mieszkaniu panuje gwar? Czy może sprawnie myśleć w oparciu dymu tytoniowego?.

Trzeba przy tym dodać, że dzieci wiejskie spełniają przeróżne posługi, często bardzo pracochłonne. Wiadomo bowiem, że na wsi pracuje się od świtu do zmierzchu. W większości więc dzieci wiejskie zabierają się do odrabiania zadań domowych dopiero w godzinach 17.00—19.00 (choć tu o porę późnej jesieni i zimy).

Co zniżyć, by dzieciom tym zapewnić względnie dobre warunki do odrabiania lekcji, do czytania książki? Trzeba rodziców uświadomić o konieczności stworzenia spokojnego kącika do nauki. Rodziców trzeba nie tylko pedagogizować, ale i „dydaktyzować”. Muszą oni zrozumieć, że dziecko przy odrabianiu lekcji i przy czytaniu lektury musi mieć spokój. Nie wolno zatruwać młodego organizmu dymem z papierosów. A w ilu to domach dzieci śpią w izbie nie przewietrzanej przed snaniem!

W okresie późnej jesieni i zimy rodzice dysponują większą ilością wolnego czasu i wtedy właśnie należy koniecznie zaprosić ich do szkoły, by omawiać z nimi sprawy właściwego wychowania, nauki, dyscypliny itp. Trochę dyrektora szkoły postara się o lekarza, psychologa, którzy w tym najbardziej sprzyjającym dla rodziców czasie zimowym przeprowadzą wykłady, pogadanki na temat prawidłowego wychowania i wyżywienia dzieci, stwarzanie w domu odpowiedniej atmosfery rodzinnej, ze szczególnym zwróceniem uwagi na warunki higieny pracy umysłowej.

Każdy nauczyciel powinien włączyć się do tej akcji. Prawdziwy pedagog nie poskapi czasu na odwiedzanie rodzin. Każdy wychowawca powinien dobrze znać warunki domowe swych uczniów. Niektóre rodziny trzeba w ciągu roku odwiedzić kilkakrotnie. Wiem z doświadczenia, że większość rodziców cieszy się z wizyty nauczyciela. A nauczyciel przez te bezpośrednie, żywe i przyjazne kontakty z domem ucznia, zyskuje dużo na swym autorytecie. Nie trzeba więc skąpić czasu, może niekiedy też trudu, bo to się sówicie opłaci. Życzliwa pomoc ze strony nauczyciela jest dziecku nieodzownie potrzebna nie tylko w szkole, lecz i w domu.

LUDWIK BIESZCZAD
Wólka Niedźwiedzka
pow. Leżajsk

W rodzinie pierwszej: dwoje dzieci siedzi przy stole i odrabia zadania domowe. Na stole pełno naczyń kuchennych i innych sprzętów. Dzieci mają do dyspozycji tylko kawałek stołu kuchennego. Wysoko przy suficie mała żarówka, światło bardzo słabe. Krzesła nie dostosowane do wieku; dzieci zajmują niewłaściwą postawę przy pisaniu. Po izbie krząta się matka i dwoje starszego rodzeństwa. Rodzinie powodzi się dobrze, w porządnym drewnianym domku znajduje się kuchnia i dwa ładne pokoje.

W rodzinie drugiej: uczennica klasy piątej siedzi przy stole i odrabia zadanie z matematyki. Na stole również dużo niepotrzebnych rzeczy. Światło bardzo łąche. Na domiar złego gospodarz domu rozprawia głośno ze swym sąsiadem o różnych sprawach gospodarskich, matka krząta się koło kuchni. W izbie pełno dymu z papierosów.

Trzecia rodzina: w ciasnym kąciku siedzi uczennica klasy piątej i pisze zadanie z języka polskiego. Do swej dyspozycji ma mały kawałek dość dużego stołu kuchennego, przy którym siedzi czterech karciarzy; grają „w tyśiąca”. Na ławie przed łóżkiem siedzi trzech kibiców. Znajdująca się wysoko u sufitu żarówka słabo oświetla zagęszczonej dymem papierosowym przestrzeń izby.

I jeszcze jedna rodzina: domek drewniany o trzech izbach, bar-

dzo starannie utrzymany. W mieszkaniu czysto, wszystko na swoim miejscu. Uczeń klasy siódmej odrabia lekcję z języka polskiego; siedzi przy swoim stoliku, na którym leżą ładnie ułożone podręczniki, zeszyty i przybory szkolne. Nisko nad stolikiem umieszczona jest lampa z osłoną o seledynowym kolorze. Lampkę można przesuwac stosownie do potrzeb dziecka. W rozmowie ze mną matka powiedziała: „Gdy syn odrabia lekcje, nikt mu nie może przeszkadzać”. Uczeń ten ma swój własny kącik do nauki w izbie, w której mu nikt nie zamęca myśli w czasie jego pracy domowej.

Takich warunków do pracy domowej, jakie ma ten ostatni uczeń, brak jest większości młodzieży. Przeważająca liczba dzieci wiejskich odrabia lekcje w warunkach bardzo niesprzyjających, ciężkich, takich i podobnych do tych, które opisałem powyżej.

Zrozumiałe, że nie w każdej rodzinie dzieci mogą mieć swój własny pokój. Ale każde dziecko powinno mieć własny kącik do pracy, urządzony stosownie do wieku i potrzeb ucznia. Wskazane byłoby umieszczenie na ścianie takiego kącika maty ze słomki czy kawałka szarego płótna, na którym dziecko mogłoby urządzić sobie wystawkę na przykład swych rysunków, przypinać widokówki czy jakieś wycinki ilustracji z gazet, przy czym nie należy dziecku nic narzucać. Niech swoją makatkę lub słomkę dekoruje i urządza według własnych upodobań i pomysłów.

Własny kącik do nauki w domu jest sprawą niesłychanie ważną. Jakże dziecko może skupić myśl przy wykonywaniu zadania,

POPIERAM

W związku z listem pt. „Mam pomysły”, zamieszczonym w 48 numerze „Głosu”, w rubryce „Czytelnicy mają głos” — pragnę poinformować, że w pełni popieram wielce ciekawą i pożyteczną inicjatywę organizowania giełdy pomocy naukowych, zaprojektowanych i wykonanych przez nauczycieli.

Ministerstwo, we współpracy z Zarządem Głównym ZNP, podej-

mie niezbędne działania organizacyjne, aby zapewnić upowszechnienie najlepszych nauczycielskich pomysłów.

Wystawy mogą być organizowane na szczeblu powiatów, najlepsze pomysły demonstrowane na wystawach wojewódzkich i ewentualnie na centralnym przeglądzie.

JERZY KUBERSKI
minister oświaty i wychowania

zajęciach z metodyki samokształcenia i techniki pracy umysłowej.

Ujęcie siebie w żelazne karby samodyscypliny, realizowanie zamierzonych czynności zgodnie z planem wymaga samokontroli, która pozwala na przeprowadzenie korekt, wykrywanie błędów, słowem doskonalenie organizacji.

Rygory, które obowiązują samego nauczyciela, organizującego właściwie swój czas pracy, odnosi się również do jego przełożonych, głównie do dyrektorów szkół. Od organizacji pracy i życia w szkole, w tym zaś głównie od organizacji działalności rady pedagogicznej zależy między innymi ilość czasu pozostawionego nauczycielowi na zaplanowane przez niego czynności.

W związku z tym przełożonego obowiązują również zasady dobrej organizacji pracy, tak własnej jak i podwładnych; znaczy to, że każdą czynność, którą chcemy wykonać dobrze i sprawnie — musimy odpowiednio przygotować.

Dobre przygotowanie na przykład zebrania rady pedagogicznej to trafne dobranie tematu, opracowanie tego tematu przed plenarnym zebraniem tak, aby sama konferencja była syntetycznym podsumowaniem tego, co

wcześniej przygotowano, bądź też wytyczeniem w sposób jasny nowego programu działania. Zebranie nie może być i referowaniem zagadnienia, i odkrywaniem, bo nikt niczego jeszcze nie wymyślił i nie odkrył na zebraniu, które nie było ukierunkowane, przygotowane, a trwało kilka godzin, często po lekcjach lub do późnych godzin wieczornych. Zebrania takie nie tylko niczego nie rozwiązały, ale zabierając cenny czas nauczycielowi, osłabiały w nim zapał do działania.

Znane jest przysłowie — „czas to pieniądz”. W odniesieniu do czasu nauczycielskiego, czas — to intensyfikacja procesu nauczania i wychowania, to powodzenie w studiach, które pozwolą uzupełnić kwalifikacje, to gwarancja, że nauczyciele lepiej też będą współpracować z dziećmi.

Krótko mówiąc — to powodzenie pracy szkoły na dziś i na jutro. Taka cena czasu warta jest zabiegów. Może w tej sprawie wypowiedzą się ci, którym udaje się prawidłowo zorganizować pracę dla siebie i ci, którzy umieją organizować ją dla innych.

JULIAN KANIA
Rzeszów

Czytelnicy mają głos

JAKA JEST CENA CZASU NAUCZYCIELSKIEGO?

W wypowiedzi ministra oświaty i wychowania z dnia 9 września bieżącego roku, zamieszczonej na łamach „Głosu Nauczycielskiego”, poruszony został między innymi ważny problem właściwego gospodarowania czasem nauczycielskim. Jest bowiem oczywiste, że nauczyciel współczesnej szkoły, zobowiązany do intensyfikacji procesu nauczania i wychowania, musi mieć wolne godziny na doskonalenie. Co więcej, spora liczba pedagogów podjęła czteroletnie studia magisterskie, na które również trzeba mieć czas.

I w pierwszym, i w drugim przypadku nauczyciel „skazany” jest na samokształcenie, nie ma bowiem lepszych metod doskonalenia zawodowego nad indywidualne czy kierowane studiowanie. Nie można też wyobrazić sobie studiów magisterskich zaocznych czy wieczorowych bez samodzielnej pracy. Samokształcenie zaś to proces uczenia się, który wymaga nie tylko ustawicznego wzbogacania wiedzy, lecz tak-

że myślenia, refleksji, przypomnienia tego, co nowe, do tego, co się już zezarzało, to proces polegający na zastosowaniu teorii w praktyce. W tym celu potrzebna jest nauczycielowi umiejętność gospodarowania czasem, od której to umiejętności zależeć będzie powodzenie w pracy dydaktyczno-wychowawczej, jak też w studiach.

Jakie są zatem drogi prowadzące do zdobycia tej umiejętności? Zarówno teoria, jak i doświadczenia oraz praktyka dowodzą, że skutecznym środkiem zdobywania czasu jest samodyscyplina. Trzeba się po prostu zmobilizować, nie dać się porwać nie zorganizowanym zajęciom, kiedy robi się wszystko i właściwie nic się nie robi, a na nie ma wolnej chwili.

Z tego płynie druga uwaga. Trzeba robić to, co jest konieczne; co pomaga doskonalic warsztat zawodowy, co wpływa na ogólny rozwój kulturalny, co jest celowe. Trzeba po prostu wyko-

nywać czynności z wyboru i tylko takie, bez wykonywania których nie można być dobrym pedagogiem, dobrym studentem, dobrym ojcem czy matką. Dokonywać wyboru tzn. studiować taką książkę, która pomaga lepiej uczyć, lepiej wychowywać, korzystać z takich audycji radiowo-telewizyjnych, które poszerzają kulturę i wiedzę lub odpowiadają zainteresowaniom, ale nie patrzeć na ekran na zasadzie „jak leci”. Dokonywać wyboru tzn. podejmować te czynności, których nie można pominąć.

Dobór czynności pozwoli na uruchomienie rezerw czasowych, pozwoli również wygospodarować czas na odpoczynek. Wybrane czynności trzeba odpowiednio rozplanować, w odpowiednich proporcjach ilościowych. Tu jest konieczne dokonanie bilansu zajęć nauczyciela i na tej podstawie ustalenie pewnego wzorca, według którego należałoby zorganizować swój dzień pracy. Takich operacji dokonuje się na przykład wspólnie z nauczycielami na kursach przygotowawczych do studiów oraz na studiach renowacji wiedzy w IKNiBO Rzeszów, na

BOGATSII O PIERWSZE DOŚWIADCZENIA

W bieżącym roku szkolnym wprowadzono po raz pierwszy czterodniową przerwę w zajęciach lekcyjnych w szkołach. W początkach września bieżącego roku ukazało się pismo ministra oświaty i wychowania, które nakreśliło zasadnicze cele i założenia przerwy jesiennej; jednocześnie resort opracował wytyczne dotyczące organizacji i realizacji zajęć w tym właśnie okresie.

Od tej pory upłynęło już nieco czasu, co pozwoliło na poczynienie pewnych spostrzeżeń i uwag o przebiegu akcji i to nie tylko we własnym środowisku, ale dało również możliwość skontaktowania się z innymi szkołami, nieraz nawet dosyć odległymi.

Charakterystyczne było to, że zarówno ogół nauczycieli, jak i rodziców doceniał wychowawczą i ekonomiczną wagę problemu. Nie słyszałem — a spotykałem się z bardzo wielu nauczycielami i rodzicami — głosów kwestionujących celowość wprowadzenia przerwy jesiennej w szkołach.

Przechodząc do bardziej szczegółowego omówienia problemów związanych z organizacją przerwy jesiennej, ograniczę się przede wszystkim do szkół wiejskich.

Nieco kłopotu nastęrczało to, że niektóre szkoły trochę za późno otrzymały wspomniane na wstępie zarządzenia i wytyczne. Następstwem tego były zbyt pośpieszne, bez głębszego przemyślenia, opracowane przez rady pedagogiczne plany działania. Zabrakło czasu na zwołanie zebrania komitetu rodzicielskiego czy poro-

zumienia się z miejscowymi zakładami pracy. Sprawa skomplikowała się jeszcze bardziej tam, gdzie akurat w okresie przerwy jesiennej powołano na tygodniowy kurs nowo mianowanych dyrektorów szkół (kurs taki zorganizowało np. KOS łódzkiego). W tym czasie bowiem, kiedy rozwiązywano zupełnie nowy problem w życiu szkoły, kiedy należało się liczyć z koniecznością wydania szybkiej takiej czy innej decyzji, placówka pozostawała bez „woda”.

Zdarzały się przypadki, że młodzieży klas VII i VIII szkół podstawowych, która zgłaszała się do rolniczych spółdzielni do pracy przy zbiorze plodów rolnych, dzikowano uprzejmie za dobre zamiary, oświadczając, że spółdzielnia posiada najnowsze typu maszyny rolnicze i doskonale da sobie radę sama. Było to więc niedociągnięcie ze strony szkoły, która uprzednio nie porozumiała się ze spółdzielnią i niepotrzebnie skierowała tam dzieci. W efekcie uczniowie stracili czas na drogę i wrócili zawiedzeni.

Z możliwości udzielenia pomocy w pracach rolnych korzystały częściej dzieci rolników indywidualnych we własnych gospodarstwach. Ale i tu dawały się słyszeć głosy, czy nie można by przesunąć terminu o jakiś tydzień, czy dwa, odczekać aż przestaną padać ulewne deszcze i ziemia obeschnie, bo dopiero wówczas rozpocznie się praca na dobre. Niestety, na to trzeba było uzyskać specjalne zezwolenie wydziału oświaty, a wiadomo, ile

czasu pochłania załatwianie spraw drogą korespondencyjną, zwłaszcza, gdy trafi się na niezbyt sumiennego doręczyciela poczty.

W pracach dla szkoły czy środowiska stawał na przeszkodzie przede wszystkim brak odpowiedniej ilości narzędzi. Szkoły wiejskie nie były nastawione na tak liczny, w jednym terminie, udział dzieci w pracach. Będąc w ich dyspozycji komplety narzędzi pozwalały na zatrudnienie naraz kilku, najwyżej kilkunastu uczniów.

Siłą rzeczy więc zaistniała konieczność dzielenia dzieci na niewielkie grupy. W związku z tym zajęcia musiały być bardzo zróżnicowane. I tak: jedni grabili trawniki, paru kopało w ogródku, kilkoro myło okna, troje zatrudniono w bibliotece itd. itd. Pomimo tego pozostawała ogromna liczba tych, których nie sposób było zatrudnić, aczkolwiek nauczyciele wysilali się na różne pomysły. Przy tym z powodu trwających w tym właśnie okresie w całym kraju ulewnych deszczów mowy być nie mogło o zorganizowaniu nawet lokalnych wycieczek czy też zajęć sportowych na wolnym powietrzu.

Z konieczności więc cała młodzież skupiała się w budynkach szkolnych. Można sobie wyobrazić panujący tam gwar, a czasem i rozgardiasz. Nic dziwnego, że w

takich warunkach wielu nauczycieli wolałoby prowadzić normalne zajęcia lekcyjne, uważając, że przyniosą one dzieciom większe korzyści. I jak chodzą słuchy, niektórzy po cichu tak uczynili. Trafiły się i paradoksalne wręcz sytuacje. Oto ogród szkolny, wartyownik, który z roku na rok był orany, nauczycielka tym razem poleciła dzieciom skopać szpadlami, byle tylko jakoś je zatrudnić.

Przy podsumowaniu wykonanych w okresie przerwy jesiennej prac także nie uchroniono się od błędów. Oto jeden z dyrektorów na ogólnym zebraniu rodzicielskim ogłosił, że dzięki czterodniowej przerwie dzieci wykonały już całkowity wymiar godzin prac społecznie użytecznych, przewidzianych na bieżący rok szkolny i wobec tego mają już spokój pod tym względem.

W wyniku przeprowadzonej analizy zapoczątkowanej w tym roku akcji, nasuwa się szereg wniosków zmierzających do usprawnienia jej w przyszłości.

Przed wszystkim należy się spodziewać, że dostarczone szkołom wytyczne pozwolą na dogłębne ich przemyślenie i staranne opracowanie realnego planu działania. Pożądane byłoby, aby władze szkolne wybrały terminu czterodniowej przerwy w zajęciach lekcyjnych pozostawiały do

decyzji dyrekcjom szkół. Dyrekcje będą miały wówczas możliwość przystosowania się do warunków i potrzeb środowiska z uwzględnieniem sytuacji atmosferycznej.

Przed przystąpieniem do akcji należy koniecznie porozumieć się uprzednio ze spółdzielniami rolniczymi czy też zakładami pracy, którym młodzież szkolna ma pospieszyć z pomocą. Chodzi o to, aby zakłady spodziewały się przybycia młodzieży i miały czas na zaplanowanie racjonalnego jej zatrudnienia. Pozwoli to uniknąć odbrawiania dzieci „kwitkiem”, co powoduje ich rozgorzczenie i ma ujemny wpływ wychowawczy.

Bogaisi o tegoroczne doświadczenia powinniśmy już obecnie przystąpić do systematycznego kompletowania zestawów niezbędnych narzędzi. Dużej pomocy mogą tu udzielić komitety rodzicielskie i opiekuńcze.

Znaczenie i celowość przerwy jesiennej trzeba omówić na godzinach wychowawczych z młodzieżą i to nie jeden raz. Należy także poruszyć ten problem na zebraniach rodziców i komitetów rodzicielskich. Zagadnienie to musi być spopularyzowane i dobrze zrozumiane przez środowisko.

Wszystkie podejmowane prace powinny być celowe i potrzebne, powinny przynosić pożytek. Nie można dopuszczać do tego, aby uczniowie tylko „coś robili” dążąc tylko do wypełnienia czasu. Dzieci mają dobrze wyrobiony zmysł krytyczny i doskonale orientują się, co do potrzeby i wartości wykonywanej przez nie pracy. Zupełnie inaczej przystępują do niej, jeżeli widzą jej potrzebę, jeżeli wykonanie jej sprawia im duże zadowolenie moralne.

Nie należy wreszcie mieszać zajęć przeprowadzanych w okresie przerwy jesiennej z pracami społecznie użytecznymi, które obowiązują w ciągu całego roku szkolnego.

Cieszyłbym się, gdyby ta garść uwag i wniosków przyczyniła się do właściwego zrozumienia i usprawnienia organizacji czterodniowej przerwy jesiennej w przyszłym roku szkolnym. Czasu jest co prawda jeszcze sporo, ale już obecnie należy powoli przystępować do realizacji niektórych zadań, jak na przykład uświadamiania młodzieży, rodziców, kompletowania zestawów narzędzi, notowania potrzeb środowiska itp.

TADEUSZ MAJEWSKI
Dąbrówka Wielka
pow. Łódź



Foto: Cz. Górski

W NASZEJ SZKOLE TORNISTER JEST LŹEJSZY

Koleżanka Zofia Terech ocenia propozycję w sprawie ulżenia uczniom-tragarzom („Głos” nr 47). Słusznie, chociaż nie chodzi jedynie o tę część dzieci, które ku szkole zmierzają przez bezdroża, błota i leśne ścieżki. W niewiele lepszej sytuacji są wszyscy uczniowie korzystający z dojazdów zatłoczonymi środkami komunikacji miejskiej.

Proponuję rozwiązanie, które przed kilkoma laty wprowadziliśmy w naszej szkole. Sprawdziło się wyśmienicie i jest możliwe do wprowadzenia wszędzie tam, gdzie jest dobrze zorganizowana praca szkoły w jej układowej funkcjonalno-pomieszczeniowym.

Z ogólnej puli przydzielonych podręczników zostało wydzielonych po 20—30 egzemplarzy wszystkich tytułów i po zewidencjonowaniu ich w bibliotece szkoły przekazano je do podręcznych księgozbiorów poszczególnych pracowni. Asystenci nauczycieli w pracowniach rozkładają przed każdą lekcją podręczniki na stołach, a po skończeniu lekcji błyskawicznie zbierają je i układają na odpowiednim miejscu w regale.

Dzięki temu uczniowie nie potrzebują przynosić na zajęcia

żadnych podręczników. To samo dotyczy atlasów, słowników, roczników statystycznych, tablic matematyczno-fizycznych i innych pomocy. Dodatkowym efektem jest możliwość korzystania przez każdy zespół klasowy ze wszystkich (wcześniejszych i późniejszych) podręczników do przedmiotów występujących w planie nauczania przez szereg lat.

Pierwszego roku, gdy gromadzono podręczniki w pracowniach, szczególnie troskliwie zadbane o odsprzedaż egzemplarzy używanych przez młodzież. Chodziło bowiem o to, by każdemu uczniowi zapewnić podręcznik. W latach następnych uzupełnienie zużytych lub brakujących egzemplarzy nie rzutuje już tak dotkliwie na możliwość optymalnego zaopatrzenia indywidualnych osób. Nie odczuwane są też uszczerbki przy kompletowaniu w pracowniach nowych tytułów ze względu na to, że liczba ich wówczas nie jest rygorystycznie limitowana rozdzielnikami.

Wydaje się, że to rozwiązanie jest najprostsze z możliwych. A punktem wyjścia do podjęcia tej sprawy w Liceum Ekonomicznym w Malborku była propozycja wysunięta przez okręgowego wizytatora, Wacława Nowaka, abyśmy pewnego dnia zważyli przynoszone do szkoły teczki i torby uczniowskie. „Odkrycie” było wstrząsające: średnia wynosiła 3,3 kg; były też torby 13-kilogramowe. Wyeliminowanie potrzeby noszenia do szkoły podręczników zmniejszyło to obciążenie ponad trzykrotnie.

WITOLD HRYNKIEWICZ
Malbork

GDY PRAGNIENIE WIEDZY BYŁO TAK WIELKIE JAK PRAGNIENIE CHLEBA

Troska partii, rządu, władz szkolnych o wysoki poziom wiedzy i kultury nauczycieli jest jednocześnie troską o podniesienie wiedzy i kultury narodu. My, którzy urodziliśmy się wcześniej, którzy łaknęliśmy wiedzy, lecz nie mieliśmy takiej pomocy, jaka jest dziś, cieszymy się, że minęły te czasy, gdy przed nauczycielami pragnącymi dokształcać się, drzwi wyższych uczelni były zamknięte. Już bowiem wtedy szkoła, życie, nieustanny postęp wymagały tego, aby nauczyciel szkoły powszechnej nie poprzestawał na wykształceniu średnim, jakie dawało seminarium nauczycielskie. Postępowi działacze oświatowi słowem i piórem upominali się o wyższe studia dla wszystkich nauczycieli.

Aby przyjść z pomocą nauczycielom, ZG ZNP zorganizował wyższe kursy nauczycielskie, które w 1935 roku zostały przekształcone w Instytut Pedagogiczny ZNP. Była to jedyna na całym świecie wyższa uczelnia zorganizowana przez związek zawodowy dla swych członków.

Krótką notatką umieszczoną wówczas w „Głosie Nauczycielskim” poruszyła pragnących wiedzy nauczycieli; podania o przyjęcie płynęły ze wszystkich stron Polski. Kandydaci nie ulekli się tego, że w ciągu pięciu lat każdego roku w czasie wakacji aż sześć tygodni będą spędzali na kursie, a w czasie ferii zimowych — 10 dni. Nie ulekli się też i tego, że sami będą opłacali dojazdy do odległych miast, w których miały być prowadzone te kursy. Nie ulekli się tego, że będą opłacali wyżywienie, kupowali masę potrzebnych książek, a także tego, że będą pracowali w szkole bez żadnej zniżki godzin, że trudno będzie im porzucić różnego rodzaju prace społeczne, które prowadzili przed rozpoczęciem studiów.

Tymczasem program uczelni był bogaty: psychologia, pedagogika, historia wychowania, filozofia, ekonomia, etnografia, prawo, socjologia, a nawet metodyka pracy społecznej i inne. Organizatorom chodziło bowiem nie tylko o danie wiedzy, lecz także o ukształtowanie szerokiego światopoglądu nauczycieli, przygotowanie do pracy społecznej.

W trudnych warunkach zdobywano wiedzę, ale jak wielką satysfakcją dla nauczycieli było słuchanie wykładów najwybitniejszych profesorów uniwersyteckich. Dziś z perspektywy czasu tym bardziej odczuwa się znaczenie ich ofiarnej i niezmiernie ważnej pracy. Spełniali oni misję podnoszenia wiedzy nauczycieli dla dobra szkolnictwa, narodu, choć ich praca i praca uczelni niezbyt mile była widziana, gdyż instytut miał opinię uczelni komunistycznej.

Pamiętamy swoich profesorów. Byli nimi: Stefan Baley, Jan Szczepański, Józef Chałasiński, Andrzej Gnodek, Stefan Szuman, Henryk Rowid, Józef Pieter, Florian Znaniecki, Zygmunt Mysliński, Jan Stanisław Bystroń, Karol Estreicher, Sergiusz Hessen, Franciszek Ingrot, Zenon Klemensiewicz, Stanisław Kot, Stanisław Lorentz, Stanisław Skowron, Bogdan Zawadzki, Kazimierz Zawistowicz i wielu innych.

Pamiętamy doc. dra Albina Jakiela, jednego z głównych twórców Instytutu, któremu to oddawał wiele czasu i sił zarówno przed wybuchem drugiej wojny światowej, jak i w ciężkich czasach okupacji hitlerowskiej.

Niezbyt przejmowaliśmy się tym, że nasza uczelnia nie ma żadnych praw. Czynniliśmy o nie starania, a kiedy nareszcie Instytut je uzyskał, nastąpił wybuch drugiej wojny światowej. Instytut Pedagogiczny ZNP zszedł do

podziemia, a jego słuchacze byli członkami ruchu oporu, prowadzili tajne nauczanie.

Ci zaś, którzy znaleźli się w oflagach, kontynuowali tajne studia. Znane są nazwiska tych wykładowców, podam chociaż niektóre: Stanisław Kwiatkowski, Tadeusz Pasierbiński, Jerzy Hryniewicz, Karol Górski, Kazimierz Michałowski, Mieczysław Wallis, Marcin Giza, Mieczysław Okołowicz, Antoni Mączka, Jerzy Młodziejewski, Florian Witeczuk, Józef Wójcik, Adam Uziębło i inni.

Z chwilą odzyskania niepodległości rozpoczął pracę Instytut Pedagogiczny w Warszawie, a następnie kolejny w Katowicach, we Wrocławiu.

Słuchacze Instytutu przedwojennego stawali do pracy tam, gdzie byli potrzebni. Wielu z nich znalazło się na ziemiach odzyskanych. Obejmowali stanowiska kierownicze w szkołach, rozpoczęli pracę w administracji szkolnej, w nadzorze pedagogicznym, począwszy od inspektoratów oświaty aż do ministerstwa włącznie. Stawali do pracy w radach narodowych, organizacjach politycznych i społecznych. Duża ich liczba uczyła w liceach pedagogicznych, a potem w studiach nauczycielskich, osiągając piękne wyniki.

W trudzie zdobywaliśmy wiedzę, najczęściej nocami. Ale wysiłek ZG ZNP nie poszedł na marne. W Związku, we wszystkich jego ogniwach, zarówno w okresie międzywojennym, w czasie okupacji hitlerowskiej, jak i po wyzwoleniu, działali i działają absolwenci Instytutów Pedagogicznych ZNP.

O tym, że pragnienie wiedzy może być tak wielkie jak pragnienie chleba, może świadczyć pokolenie instytutowców.

WŁADYSŁAWA GAŃKO

oraz „Pniówek”. Obie w pełni zautomatyzowane, cały proces produkcji sterowany jest za pomocą komputerów. Ciężka praca ludzkich mięśni została tu wyliminowana, kadra górników składa się w zasadzie z wykwalifikowanych fachowców.

Cudem techniki jest kopalnia „Siersza”, a w niej nowoczesna magistrala węglowa. Magistrala ta jest pierwszym rozwiązaniem w przemyśle węgla kamiennego, polegającym na transporcie urobku z przodków węglowych bezpośrednio do odbiorcy (którym jest elektrownia), z pominięciem PKP. Transport odbywa się przenośnikami taśmowymi.

Kopalnia „Śląsk”, w pełni zautomatyzowana, posiada niezawodne urządzenia metanometryczne, kombajny z kroczącą obudową, układ sygnalizacji i łączności, minikomputery i maszyny matematyczne, telewizję przemysłową. Nowością jest tu automatyczny transport z bezzałogową lokomotywą.

To kilka zaledwie przykładów, bynajmniej nieodosobnionych. Spośród 72 kopalni, większość posiada zmechanizowany proces produkcji i tylko cztery pracują w trudnych warunkach. Mechanizacja produkcji oznacza wzrost wydajności pracy przy niezmiennym wskaźniku zatrudnienia. Wydajność ta w naszych kopalniach jest bardzo wysoka i wynosi średnio 3021 kg w ciągu dnia, licząc na jednego górnika. Również organizacja pracy w naszych kopalniach jest wysoce racjonalna, duże efekty pracy to przede wszystkim wyniki koncentracji produkcji. Mamy mniej kopalń i mniej przodków wydobywanych niż przed laty, ale są one bardziej wydajne.



W kopalni ćwiczebnej uczniów Zasadniczej Szkoły Górniczej KWK „Makoszowy” w Zabrze. Na pierwszym planie dyrektor ZSG — kol. Fryderyk Niemiec.

WYDRZEĆ ZIEMI CZARNE ZŁOTO

cia nauki i techniki okazały się tak wspaniałe, iż nie będzie potrzeby wydobywania węgla na ziemi, gdyż zostanie on przerobiony na źródło energii wewnątrz, w inny niż obecnie sposób. Załogę takiej kopalni stanowiłaby grupa wysoko wyspecjalizowanych fachowców i to grupa nieliczna. Zaś efekty byłyby wielokrotnie większe niż obecnie.

Warto tu dodać, że wysoki stopień modernizacji kopalń zawdzięczamy nowoczesnym maszynom i urządzeniom, z których większość — co bardzo ważne! — produkowana jest w kraju. Zaplecze maszynowe dla górnictwa składa się z 22 fabryk, w większości nowoczesnych: dwie z nich są szczytem techniki: Fabryka Zmechanizowanych Obudów Ścianowych FAZOS w Tarnowskich Górach oraz Fabryka Urządzeń Górniczych GONAR w Katowicach. Asortyment produkowanych obecnie maszyn, urządzeń i sprzętu całkowicie pokrywa potrzeby krajowe. Część maszyn przeznaczamy na eksport do wszystkich krajów demokracji ludowej oraz do wielu krajów kapitalistycznych.

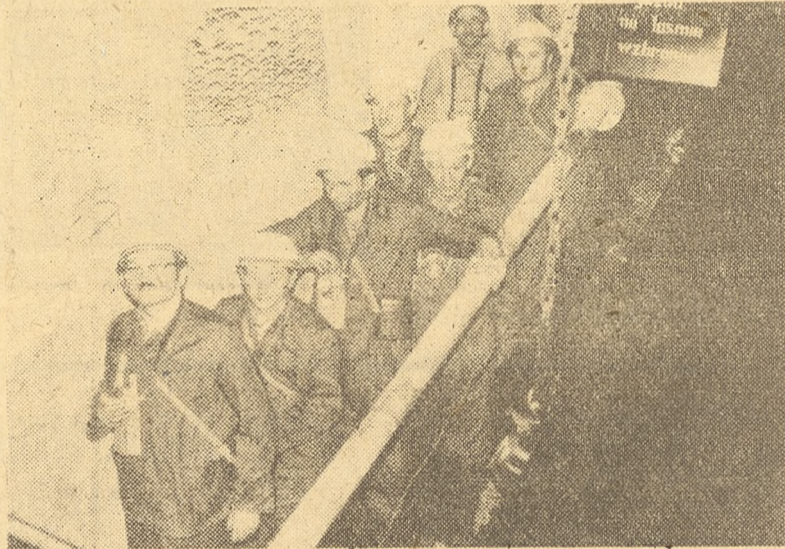
CI WSPANIAŁI MĘZCZYŹNI...

Górnicy — jak to określili! I sekretarz KC — byli i pozostaną

sołą ziemi. Byli i pozostaną symbolem twardego czynu, odwagi, męstwa. Tą grupą zawodową, która budzi sympatię i szacunek całego społeczeństwa. Bo przecież co by się nie powiedziało o nowoczesnej technice w kopalniach, — wszystkie „węglowe” osiągnięcia zawdzięczamy górnikom, wielotysięcznej grupie ludzi czynu,

którzy swoją niełatwą pracą pomnażają narodowy majątek.

Górnicy nigdy nie zawiedli pokładanych w nich nadziei; ani wówczas, kiedy trzeba było odbudowywać kraj z ruin, ani dziś, kiedy trzeba pomnażać jego dostatek. Zawsze byli pierwsi, zawsze pierwsi odpowiadali na apel, kiedy kraj potrzebował węgla. Podejmowali dodatkowe czyny,



Zjazd do kopalni ćwiczebnej ZSG w Zabrze.

nie oszczędzając czasu i energii, często w niedzielę, aby kraj miał na czas potrzebną ilość czarnego kruszcu, także aby w porę ogrzać nasze domy. Więc w życiu każdego z nas znaleźć można część górniczego trudu. Tegoroczny Dzień Górnika, trzydziesty w Polsce Ludowej, załogi kopalń witaly w poczuciu dobrze spełnionego obowiązku.

SZANSA DLA MŁODYCH

Nowoczesny przemysł potrzebuje ludzi nie tylko ambitnych, ale też posiadających wysokie kwalifikacje fachowe. Obecnie większość załóg górniczych legitymuje się wykształceniem zasadniczym, zawodowym i średnim. W miarę postępu techniki i modernizacji kopalń — wskaźnik kwalifikacji załóg musi poważnie wzrosnąć i to w niedługim już czasie. Od fachowości pracowników zależy bowiem tempo wydobywania, a ilość wydartego ziemi węgla ma przecież ścisły związek z zamożnością Polski, z zamożnością nas wszystkich.

Do pracy w górnictwie, już tym nowoczesnym, przygotowują szkoły zawodowe różnego stopnia; obecnie kształcą się w nich około 45 tys. uczniów. Nam, wychowawcom, powinno więc zależeć na tym, aby do tych szkół trafił młodzi ludzie najbardziej odważni, nie lekający się trudu pracy górniczej, ludzie, których pociąga urok tego zawodu. Trzeba chyba zacząć od zwalczania stereotypu myślenia, który ukazuje górnika z kilofem, pracującego z nadludzkim wysiłkiem. Nie kryjąc prawdy o tym zawodzie — bo jest to bezsprzecznie zawód trudny — należałoby pokazywać młodym jego perspektywę, przyszłość szybkiego rozwijającego się i już dziś nowoczesnego przemysłu górniczego. Przemysłu będącego podstawą naszej gospodarki, jego chlebem powszednim.

W tych kopalniach, które budujemy dziś i które powstaną, jutro liczyć się będzie już nie tyle siła mięśni, ile wiedza, umiejętności, inteligencja oraz inwencja twórcza. Może więc korzystając z barbońkowych uroczystości, kiedy częściej niż zwykle prezentuje się górnictwem codzienność — pokazywać młodym nie tylko piękno stroju, nie tylko wysokie zarobki, lecz także szanse, jakie dawać będzie ten zawód już w najbliższej przyszłości.

Rzecz również w tym, aby do świadomości ogółu młodzieży dotrzeć z innym, bardziej nowoczesnym modelem kopalni, z modelem górnika, który umie obsługiwać skomplikowane maszyny i częściej ma do czynienia z techniką niż z wysiłkiem fizycznym. Bo przecież zawód górnika kryje w sobie także szansę, jakie dawać będzie ten zawód już w najbliższej przyszłości.

MARIA RYBARCZYK

Miejsce polskiego górnictwa w świecie w 1973 r.

Kopalnia	W świecie	W Europie
Węgiel kamienny	4	2
Węgiel brunatny	5	5
Rudy miedzi	10	2
Rudy cynku - ołowiane	5	2
Siarka elementarna	3	1

Przyszłość przemysłu węglowego należy do techniki. Przewiduje się, iż w 1985 roku kopalnie będą zakładami na wskroś nowoczesnymi, częściowo lub całkowicie zautomatyzowanymi i sterowanymi przy pomocy komputerów. Zaś w biurach projektowych już dziś rodzą się koncepcje kopalń roku 2000. Być może w niedalekiej już przyszłości osiągnie-

W SEKCJI WYCHOWANIA PRZEDSZKOLNEGO

(Dokończenie ze str. 2)

niu tych obiektów uwzględniano uwagi użytkowników. Przydałyby się też jakieś wzorce, dotyczący najbardziej funkcjonalnego urządzenia, wnętrza i ogródków. Zabudowane plac zabaw, a także moda ostatnio panuje powszechnie, są także przyczyną, jeśli już nie wypadków śmiertelnych to przynajmniej większych lub mniejszych urazów.

Wiele wypadków powodują huśtawki bez przerwy niemal okupowane przez dzieci i wymagające szczególnej uwagi ze strony nauczycielki opiekującej się grupą. Czy nie lepiej przekazać je o gródkom jordanowskim, w których dzieci huśtają się pod czujnym okiem matek? Z taką propozycją wystąpiła przedstawicielka Ministerstwa Oświaty i Wychowania, która w swoim wystąpieniu wskazywała przede wszystkim na pewne rezerwy tkwiące w samej organizacji pracy przedszkoli. Tragiczne wypadki, o których donosiła ostatnio prasa codzienna, muszą być sygnałem do wzmożenia czujności.

W dyskusji zwracano uwagę na trudne warunki pracy w przedszkolach, spowodowane głównie zbyt dużą liczbą dzieci w oddziałach. Sytuacja pogarsza duża absencja chorobowa zarówno nauczycielek, jak i pracowników obsługi. O zastępstwa bardzo trudno. W samej tylko Warszawie brak 100 nauczycielek przedszkola. Sytuację ratują praca emerytów i godzinny nadwymiarowe. Na domiar złego nie wszędzie żłobki dotrzymują umowy zawartej przez resort zdrowia z resortem oświaty, w myśl której trzylatki mają pozostawać w żłobkach do końca roku szkolnego i z chwilą, gdy dziecko skończy trzy lata automatycznie skreślają je ze swojej ewidencji. Ponieważ przepisy te są dość częste, warto byłoby, aby resort zdrowia dopilnował realizowania przyjętych przez siebie zobowiązań. Dzieci te bowiem trafiają do przedszkoli, pogarszając ich i tak niełatwą sytuację.

Surowej krytyce poddano sprzęt, pomoce i zabawki. Stoly się kłują, z krzesła wychodzą drzazgi kaleczące dzieci. Zabawki także nie zawsze odpowiadają wymogom bhp. W dodatku zakup tych rzeczy to cały problem, na ogół bowiem tylko jeden sklep na

województwo jest uprawniony do wydawania rachunków.

Przyczyną wypadków, zdarzających się wśród personelu, jest przeważnie brak fachowych kwalifikacji. Skromne uposażenie palacza, kucharki czy woźnej oddziałowej sprawiają, że przedszkola zmuszone są przyjmować ludzi niefachowych. Przepisy mówią, że nie wolno pracownika dopuścić do pracy bez wstępnego instruktażu. Ale jak ma poinstruować palacza centralnego ogrzewania dyrektorka, która najczęściej sama nie zna zasad obsługi kotłowni? Może najwyżej dać mu instrukcję obsługi w broszurze, jeśli ją ma, oczywiście, bo jak się okazuje nie wszędzie łatwo ją zdobyć.

Duże zagrożenie stwarzają także dla niefachowego personelu elektryczne urządzenia kuchni, a zwłaszcza maszyna do mielenia mięsa. Przepisy mówią, że nie wolno sposobem gospodarczym dokonywać żadnych napraw tych urządzeń, nie wolno przenosić kontaktów, naprawiać lamp itp. A to się przecież robi, przedszkola zamknąć nie można, a elektryk

ze spółdzielni zjawia się w najlepszym razie za kilka dni. Postulowano zatem, aby zatrudnić etatowego konserwatora urządzeń elektrycznych na kilka przedszkoli. W Warszawie na Mokotowie już od pewnego czasu taki konserwator obsługuje 12 placówek ku ich pełnemu zadowoleniu. Sprawa jest zatem do załatwienia.

Sporo miejsca w dyskusji poświęcono sprawom dotyczącym odzieży ochronnej i obuwia profilaktycznego dla personelu oraz opieki lekarskiej i stomatologicznej dla dzieci. Mówiono o potrzebie różnicowania wymagań w zależności od warunków, w jakich dane przedszkole pracuje. Często sypią się mandaty od inspektorów Sanepidu za grzechy niezawinione.

Każda wypowiedź nacechowana była troską o poprawę warunków bhp, o zapewnienie bezpieczeństwa dzieciom powierzonym opiece przedszkola. To prawda, że można jeszcze zwiększyć wysiłek, aby lepiej zorganizować pracę w przedszkolu, ale jest wiele spraw, które leżą poza możliwościami dyrektora placówki. I o te sprawy Związek musi podjąć kampanię. Chodzi przede wszystkim o to, by jak najszybciej stworzyć wszystkim przedszkolom korzystne i bezpieczne warunki pracy.

D.B.

Pół wieku pracy nauczycielskiej

Jubileusz 50-lecia pracy zawodowej obchodzi w tym roku koleżanka JADWIGA KARPECKA — nauczycielka z Ciecchocinka. Nasza Jubilatka, ceniona i szanowana przez społeczeństwo i kochana przez uczniów, również w tym roku kończy 70 rok życia.

Do pracy pedagogicznej przystąpiła w 1924 roku, po ukończeniu średniej szkoły w Nowogrodku, a w roku 1925 uzyskała w Nieświeżu kwalifikacje pedagogiczne. Przez piętnaście lat pracowała w szkole w Szczepiczach, powiat nieświeżski, gdzie zyskała opinię znakomitej nauczycielki i społeczniczki, o czym świadczy przyznanie w 1938 roku Złotego Krzyża Zasługi za pracę w Kole Gospodyń Wiejskich oraz nadanie kol. Karpeckiej w 1939 roku Brązowego Medalu za długoletnią nienaganą pracę.

Do roku 1941 kol. Karpecka pracowała w tej samej szkole, a po zajęciu terenów zabużańskich przez Niemców, przez ponad trzy lata organizowała tajne nauczanie na terenie Nowogrodzkiego. Od 1945 roku zamieszkała w Ciecchocinku, gdzie przez 30 lat nieprzerwanie pełniła obowiązki nauczycielki w szkole nr 1.

Na szczególnie wyróżnienie zasługuje praca kol. Karpeckiej w dziedzinie zajęć pozalekcyjnych: w kółku teatralnym i tanecznym.

W roku podwójnego jubileuszu wspaniałemu człowiekowi i znakomitej nauczycielce życzenia najdłuższych lat w szczęściu i zadowoleniu składa

POWIATOWA RADA ZNP w Aleksandrowie Kujawskim

uzależniony od decyzji władzy szkolnej.

Inaczej ta kwestia wygląda, jeżeli dana osoba jest zatrudniona na stanowisku dyplomowanego sekretarza szkoły, głównego księgowego lub sekretarza szkoły. Osoby zajmujące te stanowiska otrzymują dodatkowe służbowy obowiązkowo, a wysokość dodatku uzależniona jest od wielkości szkoły (liczby uczniów w szkole).

Przykład. Sekretarz szkoły liczącej od 600 uczniów otrzymuje obowiązkowo 200 zł dodatku; szkoły liczącej od 601 do 1200 uczniów — 300 zł, a szkoły liczącej ponad 1200 uczniów — 400 zł. Są to dodatki najniższe; natomiast dodatek maksymalny może wynosić 900, 1050 i 1200 zł miesięcznie.

W świetle powyższego nie przysługują koleżance dodatek obowiązkowy, natomiast koleżanka, jako referent, może otrzymać dodatek na mocy decyzji władzy szkolnej w wysokości od 100 do 300 zł.

Kol. St. L. z powiatu Wieluń pyta: „Czy mam prawo ubiegać się w wydziale oświaty o pewną kwotę pieniężną na uzupełnienie wkładu mieszkaniowego w spółdzielni mieszkaniowej typu miejskiego, ewentualnie czy istnieje możliwość uzyskania bezwrotnej pożyczki z fun-

dszu ZNP na wyżej wymieniony cel?”.

O pożyczkę na uzupełnienie wkładu mieszkaniowego do spółdzielni każdy pracownik oświaty i wychowania może ubiegać się z zakładowego funduszu mieszkaniowego, który jest scentralizowany u kuratora okręgu szkolnego. Szczegółowe zasady zawarte są w zarządzeniu ministra oświaty i wychowania z dnia 31 lipca 1974 roku. Z treścią tego zarządzenia można zapoznać się w każdej radzie zakładowej ZNP i wydziale oświaty. Wnioski o przyznanie pożyczki z zakładowego funduszu mieszkaniowego zgłasza się do właściwej terenowej rady zakładowej ZNP.

Jednocześnie informujemy, iż nie ma możliwości uzyskania bezwrotnej pożyczki z funduszu ZNP na wkład mieszkaniowy. Z funduszu ZNP można otrzymać pożyczkę zwrotną na takich samych zasadach, jakie zawarte są w rozporządzeniu Rady Ministrów z dnia 2 listopada 1973 roku w sprawie zakładowego funduszu mieszkaniowego (Dziennik Ustaw nr 43, poz. 261).

Do redakcji i Zarządu Głównego ZNP wpłynęło ostatnio sporo listów z zapytaniami: „czy okres urlopu bezpłatnego udzielonego nauczycielce na opiekę nad małym dzieckiem do lat czterech

podlega zaliczeniu do okresu pracy dla wymiaru uposażenia zasadniczego?”.

Problem ten konsultowaliśmy z właściwymi organami administracji państwowej i otrzymaliśmy wyjaśnienie, które podajemy: „W obecnym stanie prawnym okres urlopu bezpłatnego, o którym mowa w pytaniu, nie podlega zaliczeniu do okresu pracy dla wymiaru uposażenia zasadniczego, chyba że nauczycielka w tym okresie prowadziła zajęcia dydaktyczne w wymiarze co najmniej czterech godzin tygodniowo (...)”.

KOMUNIKAT

W listopadzie do wszystkich rad zakładowych ZNP Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego przesłał poradnik pt. „Uprawnienia nauczycieli dotyczące spraw mieszkaniowych”. W ubiegłym numerze „Głosu” w artykule pt. „Wszystko o mieszkaniach” zamieściliśmy również obszerną informację na ten temat.

Apelujemy więc do koleżanek i kolegów z rad zakładowych o zapoznanie z tymi uprawnieniami wszystkich pracowników szkół i placówek oświatowo-wychowawczych. Stanowią one bowiem odpowiedź na wiele pytań kierowanych przez nauczycieli zarówno do Zarządu Głównego ZNP, jak i naszej redakcji.

HELENA MALCZEWSKA

Są ludzie zakochani w swojej pracy, oddani jej bez reszty. Na nich oglądają się inni, szukając wzoru, podpatrując ich sposoby działania płynące z umiejętności i talentu. Takim mistrzem w sztuce wychowywania młodzieży była koleżanka Helena Malczewska, zmarła nagle dnia 21 maja bieżącego roku w Piastowie koło Warszawy.

Pochodziła z rodziny robotniczej. Ukończyła Seminarium Nauczycielskie, a następnie Konserwatorium Muzyczne w Warszawie. Półki wieloletnia choroba, tarczycza, nie zniechęciła Jej głosu, śpiewała tak pięknie, że zachęcano ją gorąco, by dalej studiowała śpiew solowy. Ona jednak zakochała się w szkole.

Po wojnie, ucząc w Piastowie nie zadawała się tylko pracą w szkole; popołudnia poświęcała świetlicom szkolnym, a wakacje — dzieciom na kolonjach letnich. Nie miała czasu na życie towarzyskie, ograniczała czas prac domowych, bo cała Jej uwaga zaabsorbowana była tworzeniem nowych form wyrazu artystycznego w występach dzieci i sprawami wychowawczymi. Każda impreza przygotowana przez nią na uczęszczającej szkolnie

głęboko wzruszała widzów, zachwycała dzieci.

Helena Malczewska w czasie swej ponad 40-letniej pracy zawsze umiała znaleźć wspólny język z dziećmi i młodzieżą. Mówiła do nich jak do dorosłych, często żartując i krytykując delikatnie wady swych wychowanków. Najlepiej rozumieli i odcinali Jej dzieło pedagogiczne rodzice, żywiąc dla Niej głębokie uczucie wdzięczności i wyrażając je przy każdej okazji.

Dzisiejszej szkole bardzo potrzebne są wzorce pedagogów oddziałujących na młodzież tak dodatnio, jak to potrafiła Helena Malczewska. Dobrze byłoby zbadać Jej życie. Należałoby przejrzeć Jej notatki, plany pracy pedagogicznej, projekty imprez artystycznych, nowych układów tańców, których do ostatnich dni życia uczyła, a które sama komponowała, słowem zbadać spuściznę po człowieku zasłużonym dla szkoły. Niestety, prawo przewiduje, że gdy po zmarłym nie dziedziczy rodzina, cały dorobek jego życia znajduje się w ręku komornika i opiekuna społecznego, by przejść na biednych. Ani zakład pracy, ani związek zawodowy, ani przyjaciele zmarłego nie mają wtedy dostępu do pamiętek po nim.

KONKURS

„Przeobrażenia społeczno-kulturalne mojego regionu w XXX-leciu PRL”

W związku ze zbliżającym się terminem zamknięcia konkursu literackiego ZG ZNP, który został ogłoszony w 18 numerze „Głosu” z dnia 5.V.74 r. jeszcze raz przypominamy jego regulamin zachęcając jednocześnie wszystkich członków Związku do jak najliczniejszego udziału w tym konkursie.

W konkursie literackim ustala się dwa działy:
— poezji,
— prozy (beletrystyka, reportaże, eseje).

Utwory konkursowe — dotychczas nie publikowane — można zgłaszać tylko pod jednym godłem do poszczególnych działów.

W dziale poezji mogą być zgłaszane zestawy do trzech utworów. W dziale prozy zgłoszone prace nie powinny przekraczać 20 stron znorma-

lizowanego maszynopisu lub czytelnego rękopisu.

Utwory konkursowe opatrzone godłem (w załączonej kopercie podać imię, nazwisko i dokładny adres autora) należy przesać do końca grudnia 1974 roku pod adresem: Zarząd Główny ZNP — Wydział Kultury, Wychowania Fizycznego i Turystyki — Warszawa, ul. Spasowskiego 6/8 kod 00-950 z dopiskiem „Konkurs literacki”.

W obydwu działach ustala się następujące równorzędne nagrody i wyróżnienia:

I nagroda — 4000 zł
II nagroda — 3000 zł
III nagroda — 2000 zł
cztery wyróżnienia po 750 zł.

Ogłoszenie wyników nastąpi w pierwszym kwartale 1975 r. za pośrednictwem „Głosu Nauczycielskiego”.

KOMUNIKAT

— w maszynopisie lub w postaci odbitki publikacji — pod adresem: Polski Zespół do Badań Naukowych nad Upośledzeniem Umysłowym przy Zarządzie Głównym Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, ul. Jasna 24/26, 00-950 Warszawa.

Do pracy należy dołączyć krótką informację dotyczącą autora (autorów): miejsce pracy, zawód, stopień naukowy, stanowisko.

doc. dr med. IGNACY WALD
przewodniczący
Polskiego Zespołu do Badań
Naukowych nad Upośledzeniem
Umysłowym

SPROSTOWANIE

W związku z pomyłkami, jakie zakradły się do informacji „W XXX-lecie PRL” zamieszczonej w 47 numerze „Głosu”, wyjaśniamy, iż Złoty Krzyż Zasługi otrzymał doc. dr hab. Zbigniew Pietrasifski, Medale KEN — doc. dr Halina Barankiewicz, dr Stanisław Kowalik, Nagrodę Ministra Oświaty i Wychowania między innymi mgr Barbara Wiecełek.

Za pomyłkę serdecznie przepraszamy zarówno Nagrodzonych, jak i Czytelników.

OGŁOSZENIA DROBNE

Potrzebujesz relaksu intelektualnego? — Zapisz się na: korespondencyjny kurs języka esperanto, 00-013 Warszawa, Jasna 6. K 124

Pocztówki z jedną piosenką (koledą) nagrywa Pracownia Kart Dźwiękowych, 00-973 Warszawa 22, skrytka 95. W zamówieniu proszę podać życzenia (kilka piosenek). Nagrywamy również koledy bez życzeń. Do 30 grudnia br. przyjmujemy zamówienia na rok 1975 — na Dzień Kobiet, Dzień Matki, Święta Wielkanocne oraz na inne okazje. 125

PÓLFINAŁY II TURNIEJU ZNP

GRUPA I

Kozłowski 0 Bartkowiak; Kozłowski 1 Wójtowicz; Wiacek 0 Bartkowiak; Łoskoczyński 1/2 Białecki; Łoskoczyński 1 Wójtowicz; Białecki 1 Wójtowicz; Tobolski 0 Bartkowiak; Oniśkiewicz 0 Bartkowiak.
W grupie prowadzi Bartkowiak 6 pkt (z 6).

GRUPA II

Gralka 1/2 Parzecki, Budych; Dzie-dzic 1 Jaracz; Wadych 1 Lelek; Parzecki 1/2 Szczygielski; Parzecki 1 Stegman; Kolaczyk 0 Szczygielski; Kolaczyk 1 Jaracz, Budych 1 Stegman, Jaracz; Szczygielski 1/2 Lelek; Szczygielski 1 Stegman; Gajcy 1 Stegman Lelek 1 Jaracz; Stegman 0 Jaracz.
W grupie prowadzi Gralka 5 1/2 pkt (z 7) i Szczygielski 5 1/2 pkt (z 7).

Josept Conrad: **KORSARZ**. PIW, Warszawa 1974, s. 274, cena 13 zł.
Ciro Alegria: **SWIAT JEST SZEROKI I OBCY**. PIW, Warszawa 1974, s. 574, cena 55 zł.

POLITYKA, PAMIĘTNIKARSTWO

Tadeusz Chabras: **KRONIKA WYDARZEN W LUBLINIE 21.VII.1944—1.II.1945** Wyd. Lubelskie, Lublin 1974, s. 172, cena 30 zł.

Zbigniew Leński: **EWOLUCJA RAD NARODOWYCH W POLSCE LUDOWEJ**. Wyd. Poznańskie, Poznań 1974, s. 77, cena 10 zł.

Eugeniusz Gajda: **POLSKA POLITYKA ZAGRANICZNA 1944—1974**. Wyd. MON, Warszawa 1974, s. 352, cena 14 zł.

Józef Kuroplaga: **OBOZOWE REFLEKSJE, OPLAG II C**. Wyd. MON, Warszawa 1974, s. 326, cena 30 zł.

LESZEK GONDEK: **DZIAŁALNOŚĆ ABWEHRY NA TERENIE POLSKI 1933—1939**. Wyd. MON, Warszawa 1974, s. 414, cena 44 zł.

STACJA KRÓTKI

pod redakcją Bogdana Kusińskiego

W dzisiejszym numerze podajemy dalsze wyniki zakończonych partii w Finale I Turnieju ZNP i w półfinałach II Turnieju.

Final
Gniot 1/2 Mierzejewski, Swierczyński; Meroń 1 Gralka, L. Krupiński; Meroń 1/2 Autowicz, Stachowiak, Swierczyński; Mierzejewski 1 Kozbiał, Rosiak, Górecki, Michałowski, Gralka, Kryger, Włosiński, Swierczyński; Mierzejewski 0 Cirus, Marcinkowski; Mierzejewski 1/2 Zmorzysko; Kozbiał 0 Michałowski; Kozbiał 1/2 Cirus, Haduch; Cirus 0 Mateczyński,

Kempniński; Cirus 1/2 Haduch, Michałowski, Przybylski; Haduch 1/2 Kempniński; Muza 1 Przybylski; Muza 1/2 Gralka; Marcinkowski 1 Gralka; Marcinkowski 0 Przybylski; Michałowski 1 Gralka; Michałowski 0 Przybylski; Gralka 0 Przybylski; Mateczyński 1/2 Stachowiak, Zmorzysko; Stachowiak 1/2 Swierczyński, Przybylski 1/2 Zich, Swierczyński; Swierczyński 1/2 J. Krupiński.

Wszystkim kolegom zalicza się wygrane z kol. Rosiakiem. W finale prowadzi Mierzejewski 10 pkt (z 14) przed Przybylskim 9 pkt (z 13), Mateczyńskim 8 pkt (z 12) i Meroniem 7 pkt (z 12).

Nowości Wydawnicze

BELETRYSTYKA

Zbigniew Stepek: **CHARCHIRA**. Wyd. Lubelskie, Lublin 1974 s. 231, cena 20 zł.

Wiliam Szekspir: **MAKLET**. Wyd. Łódzkie, Łódź 1974, s. 158, cena 14 zł.

Henry James: **EGARZ I WYCHOWANEK** KiW Warszawa 1974, s. 172, cena 8 zł. W obu opowiadaniach James z niezwykłą subtelnością rysuje sylwetki psychologiczne swych bohaterów. Są to ponadto arcydzieła ironii i satyry obyczajowej, w czym pisarz ten w ogóle celuje.

Tadeusz Stepanowski: **BYŁO TO WCZORAJ**. LSW, Warszawa 1974, s. 250, cena 25 zł.

Praca zbiorowa: **PO PROSTU PRZYJACIEL...** Wybór i opracowanie T. Koziej i Z. Wójcik. Moje spotkanie z człowiekiem radzieckim. LSW, Warszawa 1974, s. 395, cena 30 zł.

Tadeusz Hołuj: **ROZA I PŁONĄCY LAS**. Instytut Wyd. CRZZ, Warszawa 1974, t. I i II, cena 45 zł.

Gustaw Flaubert: **PANI BOVARY**. PIW, Warszawa 1974, s. 386, cena 16 zł.

Krzysztof Skudziński: **REKOLEKCJE DLA GLUCHONIEMYCH**. Wyd. Literackie, Kraków 1974, s. 154, cena 10 zł.

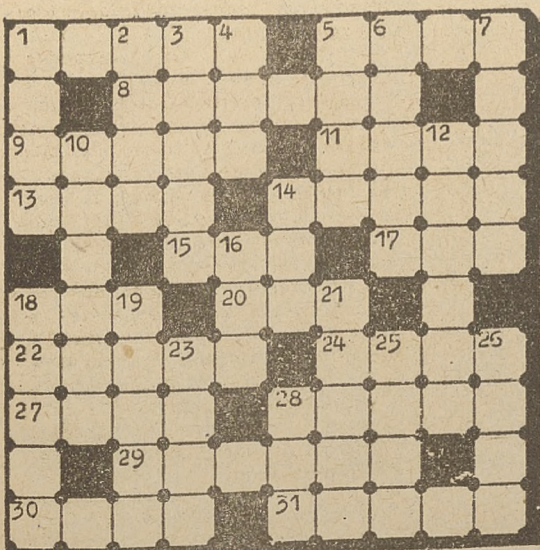
Edward Kopczyński: **BEDE ORAL SNIEG**. Wyd. Łódzkie, Łódź 1974, s. 198, cena 25 zł.

Maria Dąbrowska: **WILCZETA Z CZARNEGO PODWÓRZA, MARCIN KOZERA**. Wyd. Łódzkie, Łódź 1974, s. 73, cena 10 zł.

Stefania Grodzka: **BRZYDKI OGRÓD**. Wyd. Łódzkie, Łódź 1974, s. 238, cena 28 zł.

Erich Maria Remarque: **CIEŃ W RAJU**. PIW, Warszawa 1974, s. 444, cena 35 zł.

KRZYŻÓWKA NR 21



POZIOMO: 1) krządek metalowy akcentujący ważne wydarzenie, 5) rzeka, miasto albo płynna z ziemi, 8) odżywia się mlekiem matki, 9) kraina historyczna między Dunajem, Cisą i Karpatami, 11) z łasiczką na obrazie Leonarda da Vinci w Muzeum Czartoryskich w Krakowie, 13) napój z ryżu i trzciny cukrowej, 14) drzewo lub krzew uprawiane w obszarze śródziemnomorskim dla pikantnej przyprawy, 15) masyw górski w pld. Saharze, 17) dopływa do niej Krepiel, 18) górny pokład dziobowej części statku, 20) przynęcanie zwierzęcy na strzał, 22) dawniej Nazaret w Egipt, 24) mieszkaniowiec Mekki, 27) wyzłobienie, 28) imię żeńskie, 29) kółczasta bylina rabatowa, 30) krwawe powstanie w Konstantynopolu w roku 532, 31) reprezentacyjne miejsce w ogrodach baroku.

PIONOWO: 1) rechoce, 2) jednostka wagi, 3) drugie miasto Japonii, 4) termin w tenisie, 5) „poczekalnia” dla statków, 6) ssak z rodziny żyraf, 7) papuga, 10) imię autora powieści „Dywizjon 303”, 12) karny, polityczny albo polski, 14) niebezpieczna na rzecze, 16) gatunek wierzby, 18) bezpośredni wasal królewski, 19) kurtka dżokejowa, 21) dynia — inaczej, 23) upiór, zmara albo gryzoń południowoamerykański, 25) na sto sen, 26) batalion, 28) wyspa duńska w cieśninie Mały Belt.

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 7-dniowym pod adresem redakcji na kartkach pocztowych. Wśród autorów prawidłowych rozwiązań zostaną rozlosowane nagrody książkowe.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI 20

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nagrody książkowe otrzymują następujący kol.kol.: KAZIMIERZ RADOSZKO — Świebodzice, pow. Świdnik, CZESŁAW WOLYNIEC — Bobrówka, pow. Mońki, LESZEK KORPAL — Szamocin, pow. Chodzież, ALEKSANDRA SZAREK — Lubawa, KRZYSZTOF MIŁOSZ — Zduńska Wola.

DYREKCJA FABRYKI SAMOCHODÓW MAŁOLITRAŻOWYCH ZAKŁAD NR 2 W TYCHACH

ogłasza konkurs na stanowisko

KIEROWNIKA INTERNATU ZESPOŁU SZKÓŁ ZAWODOWYCH FSM ZAKŁADU NR 2 W TYCHACH

Kandydaci winni złożyć: podanie, życiorys, kwestionariusz osobowy, opinię z poprzedniego miejsca pracy, uwiarytelnione odpisy dokumentów stwierdzających posiadane kwalifikacje pedagogiczne i specjalistyczne do kierowania tego typu placówką oraz zaświadczenie o posiadanej stażu na stanowisku kierowniczym. Internat Zespołu Szkół Zawodowych FSM zostanie uruchomiony 1 września 1975 roku, znajduje się w Tychach. Dysonuje 450 miejscami, w tym 105 dla dziewcząt. Istnieje możliwość otrzymania służbowego mieszkania rodzinnego. Oferty należy składać w okresie 3 miesięcy od ukazania się niniejszego ogłoszenia pod adresem: Zespół Szkół Zawodowych FSM — Zakład nr 2 w Tychach, kod 43-100, ul. Wojska Polskiego nr 10. Stanowisko do objęcia natychmiast po rozstrzygnięciu konkursu. K 127-0

Wiemy wszyscy doskonale, że sztuka może i powinna odgrywać szczególną rolę w wychowaniu. W kształtowaniu poglądów, rozwijaniu wrażliwości i uczuć. Aby jednak istotnie tak się działo, by film czy książka przynosiły rzeczywiście maksimum doznań i przeżyć — odbiorcą dzieła sztuki należy umiejętnie kierować. Umiejętne zaś kierowanie wymaga z kolei znajomości tego, jaką dziedziną sztuki młodzież się szczególnie pasjonuje, czego przede wszystkim szuka w teatrze czy grafice, z jakich powodów preferuje jedne dyscypliny, a odwraca się od drugich itp.

A ze znajomością gustów i upodobań młodzieży w tym względzie nie jest jednak najlepiej. Wprawdzie tu i ówdzie podejmuje się — przy różnych okazjach — sondaże dotyczące zainteresowania młodych sztuką — ale są to zazwyczaj rozeznania cząstkowe i fragmentaryczne. No i — co nie jest bez znaczenia — nie zawsze obejmują grupę młodzieży szczególnie nas interesującą, to znaczy młodzież szkolną.

W tej sytuacji szczególnego znaczenia nabierają wszelkie badania i sondaże zajmujące się tą właśnie grupą młodzieży. Dlatego też na uznanie zasługuje jedna z ostatnich inicjatyw Instytutu Badań nad Młodzieżą. Otóż przeprowadził on niedawno w pięciu województwach: katowickim, bielskim, łódzkim, gdańskim i warszawskim oraz w Łodzi i Warszawie — szerokie badania diagnostyczne dotyczące uczestnictwa młodzieży szkolnej w kulturze. Objęto nimi około 4 tys. uczniów z różnego typu szkół ponadpodstawowych. Na wyniki i analizę wypadnie nam jednak trochę poczekać. Tymczasem zaś dysponujemy wynikami badań pilotażowych, które poprzedziły owe szerokie badania diagnostyczne.

Przeprowadziła je — podobnie jak i badania diagnostyczne — Pracownia Badań Postaw Młodzieży wobec Kultury. Celem było ogólne zaznajomienie się ze stosunkiem młodzieży do różnych zjawisk kultury, poznanie jej opinii na temat konkretnych filmów, książek, przedstawień teatralnych oraz audycji radiowych i telewizyjnych, z jakimi młodzież stykała się w ostatnim czasie.

Badania te, którymi objęto uczniów klas I i III różnego typu szkół średnich, przeprowadzono za pomocą ankiety, w której pytano między innymi o ulubione zajęcia kulturalne (na tle budżetu czasu wolnego oraz zainteresowań ucznia), o formy czynnego uprawiania jakiegóż dziedziny sztuki, o główne źródła informacji zachęcające do kontaktów z kulturą itp.

Na pierwszej stronie obszernej ankiety skierowano takie oto słowa do tych, którzy mieli ją wypełniać: „Instytut Badań nad Młodzieżą pragnie poznać Wasz stosunek do różnych zjawisk kultury. Wasze opinie o filmach, książkach, audycjach radiowych i telewizyjnych, a także artykułach do Was kierowanych. Interesują nas Wasze oczekiwania i postulaty w tym zakresie.

Prosimy więc o wnikliwe i szczerze odpowiedzi na zamieszczone w ankiecie pytania. Na końcu (...) zanotować możecie swoje przemyślenia wykraczające poza poruszane przez nas problemy...”.

„W CZTERY OCZY” i „HUBAL”



Fotó: T. Nestoruk

A oto wyniki tej ankiety. Na początek odpowiedź na pytanie, które dziedziny sztuki interesują szczególnie młodzież. Przede wszystkim: więc muzyka (67,2 proc. badanych wymienia ją na pierwszym miejscu) i literatura (42,4 proc.). W dalszej kolejności plasują się: malarstwo, poezja i architektura; na ostatnich miejscach — rzeźba, plastyka użytkowa i fotografika.

Jakie znaczenie przypisują uczniowie poszczególnym dziedzinom? Do grupy o bardzo wysokim znaczeniu zaliczyła młodzież książkę, telewizję i film; do grupy o dużym znaczeniu — radio, prasę codzienną, teatr i czasopisma; do grupy o stosunkowo małym znaczeniu — wystawę, koncert, operę i imprezę estradową.

I tutaj zjawisko godne odnotowania: o ile w liceum ogólnokształcącym książka i teatr mogą skutecznie konkurować z dziedzinami audiowizualnymi, to w

technikum, a zwłaszcza w szkole zasadniczej, tracą one znaczenie i są wypierane głównie przez TV i kino.

Z kolei rzecz niezwykle ważna i nabierająca dziś szczególnego znaczenia: ekspresja twórcza, własna działalność artystyczna młodzieży. Jaki więc procent młodych związanych jest czynnie z taką lub inną dziedziną sztuki? Okazało się, że aż 45 proc. badanych, a więc blisko połowa, uprawia działalność twórczą. Najczęściej jest to rysowanie oraz gra na jakimś instrumencie. Przy czym warto zaznaczyć, iż formy działalności artystycznej, które można uprawiać indywidualnie, cieszą się większym powodzeniem niż formy zespołowe.

Ankieta zawierała też pytanie, szczególnie ważne dla pedagoga: które dziedziny sztuki spełniają — zdaniem młodzieży — jak największą funkcję wychowawczą, a więc które — w jej odczuciu —

są najbardziej wartościowe. Okazało się, iż najwyższą ocenę otrzymują: książka, film, TV i teatr, zaś niezbyt wysoko — operę, muzykę i architekturę.

Problem ten wiąże się ściśle z motywacją. Z motywami, jakie kierują młodymi w kontaktach z poszczególnymi dziedzinami sztuki. Właśnie: jakich wartości szukają przede wszystkim w teatrze, książce czy filmie?

Dominuje funkcja rozrywkowa (w ankiecie wymieniono kilka konkretnych funkcji, którym młodzież miała nadać stopień ważności); kolejne miejsca zajmują: funkcja informacyjno-poznawcza (sztuka jako czynnik poposzerzający wiedzę o rzeczywistości) i normatywna (sztuka jako dostarczycielka wzorców i norm postępowania). Najrzadziej wymieniana jest funkcja instrumentalna (chodzi tu o wzory zachowania na co dzień), refleksyjna (pomoc w zrozumieniu siebie) oraz refleksyjno-współnotowa (ułatwienie zbiorowego przeżycia).

Tyle danych ogólnych. Ale w badaniach tych zadawano również pytania bardziej szczegółowe. Dotyczące konkretnych tytułów filmów i książek (wyświetlanych i wydawanych w owym czasie), ściśle określonych audycji radiowych i telewizyjnych, a także gazet i czasopism. Chodziło po prostu o zorientowanie się, które tytuły i pozycje, znajdujące się właśnie „na rynku”, cieszyły się największym powodzeniem młodych, które zaś — miernym lub żadnym.

Zacznijmy od filmu — dziedziny szczególnie wyróżnianej przez młodzież. Jakże więc tytuły powtarzały się tu najczęściej?

„Hubal”, „W pustyni i w puszczy”, „Jeziorno osobliwości”, „El Dorado”, „Chłopi”, „Klute”, „Helga” i „Francuski łącznik”. A więc zarówno pozycje łatwe w percepcji, jak i trudniejsze, ambitne. Choć trzeba jednocześnie odnotować, że „Iluminacja” — film szczególnie wartościowy dla młodego odbiorcy — uplasował się dopiero na piętnastej pozycji.

I jeszcze jedna rzecz zasługująca tu na uwagę. W badaniach dały o sobie znać spore różnice w upodobaniach dziewcząt i chłopców. I tak na przykład za „Jeziorem osobliwości” wypowiadały się głównie dziewczęta, zaś za „Francuskim łącznikiem” — przede wszystkim chłopcy.

Z kolei — kwestia czytelnictwa. Otóż spośród piętnastu pozycji wymienionych w ankiecie, największą poczytnością cieszyły się trzy tytuły: „W cztery oczy” — Marii Dankowskiej, „Telefon zaufania” — Stanisławy Platówny oraz „Ostatnie wagary” — Wandy Ziłkowskiej; najmniejszą zaś — „Zagubiony świat” — Zajączkówny i „Romans naszej mamy” — M. Dankowskiej.

Przy wypowiedziach dotyczących czytelnictwa dała również o sobie znać rzecz niezwykle niepokojąca: z bardzo miernym zainteresowaniem młodych spotkała się literatura popularnonaukowa, a więc ta, z którą wiąże się dziś — w epoce lotów kosmicznych i robotów — szczególne nadzieje.

Następnie — radio i TV. Które audycje radiowe i telewizyjne zdobyły najwięcej głosów? Jeśli chodzi o telewizję — największą popularnością cieszy się (taka jest właśnie kolejność): Teatr Sensacji, filmy telewizyjne, „Ekran z bratkiem” oraz „Kontakty”, teatr niedzielny i Studio Przebojów; audycje

przeznaczone specjalnie dla młodzieży są najmniej popularne.

Jeśli chodzi o programy radiowe — absolutny rekord biją audycje muzyczne, zwłaszcza Studia Młodych. Drugie miejsce zajmuje Teatr Polskiego Radia; kolejne — pozycje zdecydowanie rozrywkowe, takie jak „Radiowa piosenka miesiąca”, „Mini-Max”, „Zgaduj-Zgadula” czy „Ilustrowany Tygodnik Rozrywkowy”. Natomiast na ostatnich miejscach uplasowały się takie programy, jak Studio Wiedzy Społeczno-Politycznej, „Wiersze dla Ciebie” czy „Zabawa Literacka”.

Wreszcie prasa. Otóż najbardziej poczytnymi czasopismami i gazetami okazały się: „Przekrój” (czyta go 52 proc. badanych), „Express Wieczorny” (czyta 50 proc.) i „Na przełaj” (49 proc.). Kolejne miejsca zajęły: „Przebieg Sportowy”, „Film”, „Dookoła świata” i „Sportowiec”. Najbardziej zaś lubianymi czasopismami — a nie zawsze jest to jednoznaczne z poczytnością — są: „Przekrój”, „Filipinka”, „Film” i „Na przełaj”. W sumie z ankiety wynika, że najwyższą poczytnością cieszą się czasopisma młodzieżowe; drugą pozycję zajmują magazyny, trzecią — gazety codzienne. Najmniejszym zaś powodzeniem cieszą się czasopisma społeczno-kulturalne i polityczno-informacyjne.

W anonsowanych badaniach pytano również młodzież o to, jak sama ocenia swoje przygotowanie do udziału w kulturze, czy odczuwa w tym względzie jakieś poważniejsze braki. Odpowiedź jest bardzo wymowna: ponad 52 proc. badanych ocenia swoje przygotowanie jako niewystarczające, a tylko 15 proc. nie odczuwa zasadniczych braków (pozostali nie mają na ten temat żadnego zdania). Najbardziej niezadowoleni ze swego przygotowania są licealiści.

W ankiecie zamieszczono i takie pytanie: jeśli miałbyś wpływ na układanie programu pracy szkoły — którą z poniżej zawartych propozycji — a było ich dziewięć — uznałbyś za najbardziej słuszną? Najczęściej powtarzały się następujące postulaty: nauczyciele powinni częściej rozmawiać z młodzieżą na tematy ciekawych filmów, książek, wydarzeń kulturalnych; biblioteka szkolna powinna być zaopatrzona nie tylko w lektury, lecz także w książki związane z różnymi dziedzinami sztuki, w płyty i reprodukcje; powinien być oddzielny przedmiot: środki masowego przekazu.

Na ostatniej stronie ankiety — w dodatkowych uwagach — można było między innymi przeczytać: „Ankieta jest bardzo potrzebna, mam nadzieję, że wpłynie ona na poprawę zainteresowania przez szkołę kulturą, a także środki masowego przekazu zainteresują się jeszcze bardziej sprawami młodych”.

Albo było i takie zdanie: „Wypisałem szczerze, ale po co to wszystko, przecież to nic nie zmieni”.

Tyle młodzieży. I jakkolwiek omawiane badania pilotażowe — już choćby ze względu na niewielki zasięg (objęto nimi około 300 osób) — nie upoważniają do uogólnień, to przecież z całą pewnością sygnalizują sporo godnych uwagi, lecz często niepokojących zjawisk. Warto chyba się nad nimi zastanowić. I warto wyciągnąć konkretne wnioski do codziennej pracy.

HENRYKA WITALEWSKA

WERNISAŻ MARI MINEYKO-MIESZKUĆ

W dniu 22 listopada bieżącego roku w Stołecznym Domu Kultury Nauczyciela przy ulicy Brzozowej odbył się wernisaż prac malarskich Marii Mineyko-Mieszkuć.

Niepowszedni był to wernisaż. Sędziwa autorka przed kilku miesiącami ukończyła 95 rok życia, ale jest bardzo żywotna, maluje do dziś. Studiowała malarstwo w Petersburgu i Wilnie, a także w Krakowie u Leona Wyczółkowskiego. Potem przez wiele lat była nauczycielką rysunku w szkołach na Wileńszczyźnie.

Malowała bardzo wiele, ale w dwóch zawieruchach wojennych, które przeżyła, uległo zniszczeniu sporo prac. Na wernisażu eksponowano zaledwie kilka prac spośród tych, które powstały przed 1939 rokiem, szkice zabytkowych budowli, wnętrza, portret ich autorki wykonany przez męża,

również malarza. W powojennej twórczości dominują krajobrazy, malowane pastelowymi barwami, rozjaśnione, pełne ciepła i pogody. W ostatnim roku spod pędzla malarki wyszedł cykl kwiatów, finezyjnych w rysunku, delikatnych i wzruszających.

Maria Mineyko-Mieszkuć maluje nadal. Swoim talentem i zainteresowaniem sztuką obdarzyła całą swoją rodzinę: jedna córka amatorsko para się malarstwem, druga zawodowo scenografią, również wnuki utalentowane są malarsko.

Sędziwej malarce serdecznie gratulujemy dotychczasowego dorobku i życzymy wielu jeszcze pięknych dzieł stworzonych w dobrym zdrowiu i samopoczuciu.

AR



Foto: K. Montwiłł